ROK II. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1927 № 8.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

2-ème Année Octobre 1927

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE
JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE
publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie
GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE
Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Fagus: Essai sur Shakespeare. — *Chambrun Longworth:* Shakespeare: Acteur-poète. — *Chambers E K.:* Shakespeare: A Survey. — *Bab Julius:* Shakespeare, Wesen und Werke. — *Dyboski Roman:* William Shakespeare. (Andrzej Tretiak.)

Brahmer Mieczysław: Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku. (Ignacy Chrzanowski).

Pasek Jan Chryzostom: Pamiętniki. (Bronisław Gubrynowicz.)

Lo Gatto Ettore: Stefano Żeromski. — *Battaglia Forst Otto Dr.:* Stefan Żeromski. — *Birkenmajer Józef:* Żeromski jako lingwista. (Piotr Grzegorczyk.)

BIBLJOGRAFJA.

Zygmunt Wasilewski: Bibljografja rapperswylska.

Bibljografja literatury polskiej za sierpień i wrzesień 1927.

NOTATKI — KRONIKA.

Fagus: Essai sur Shakespeare. — *Chambrun Longworth:* Shakespeare: Acteur-poète. — *Chambers E. K.:* Shakespeare: A Survey. — *Bab Julius:* Shakespeare, Wesen und Werke. — *Dyboski Roman:* William Shakespeare. (Andrzej Tretiak.)

Brahmer Mieczysław. Pétrarquisme dans la poésie polonaise du XVI siècle. (Ignacy Chrzanowski.)

Pasek Jan Chryzostom: Mémoires. (Bronisław Gubrynowicz.)

Lo Gatto Ettore: Stefano Żeromski. — *Battaglia Forst Otto Dr.:* St. Żeromski. — *Birkenmajer Józef:* Żeromski comme linguiste. (Piotr Grzegorczyk.)

BIBLIOGRAPHIE.

Zygmunt Wasilewski: Bibliographie des livres et articles sur le Musée National Polonais à Rapperswyll. (Suisse.)

Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois d'août et de septembre 1927.

NOTICES — CHRONIQUE.

TOM IV

MONOGRAFJI

PROF. DR. JULJUSZA KLEINERA

p. t.

JULJUSZ SŁOWACKI

POETA — MISTYK

Tom ten obejmuje w dwóch częściach
62 arkusze druku i 14 ilustracyj.

CENA OBU CZĘŚCI:

w wydaniu zwykłem: zł 25
w wydaniu luksusowem: zł. 60

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Rok II. Warszawa, Październik 1927. № 8.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

IDEOLOGJA EMIGRACYJNA A IDEOLOGJA SZLACHECKA.

Poszukiwania polskich źródeł i pokrewieństw emigracyjnego mesjanizmu prowadzą nie tylko do uwzględnienia prób okresu: Woronicz — Brodziński, ale nawet aż w głąb świata szlacheckiego Polski niepodległej. Sprawy te przypomniał ostatnio Juljan Krzyżanowski we wstępie do wydania pism Kochowskiego w «Bibljotece Narodowej», stwierdzając ich zagadkowy charakter (str. LXXIII). Uwagi poniższe zmierzają do socjologicznego oświetlenia tych spraw: wskazaniem na podobne elementy struktury socjalnej emigracji i szlachty postaramy się wytłumaczyć podobieństwa systemów ideologicznych obu tych grup, a wskazaniem na różnice tej struktury wyjaśnić odmienności ideologji.

Zarówno emigracja, jak i szlachta, jest grupą ludzi dodatnio wyróżnionych od innych; pierwsza faktem wygnania, druga herbem. To wyróżnienie sprawia, iż są one grupami zasadniczo zamkniętemi: dopływ nowych elementów jest bardzo utrudniony, lub wprost niemożliwy. Otóż w takich grupach zamkniętych a zarazem dodatnio wyróżnionych, rodzi się, z poczucia wyższości i odrębności, dyspozycja do przyjęcia idei roli. Jakoż istotnie o roli swej mówi szlachta nasza bardzo często i tem wyraźniej im bardziej odczuwa wyższość swą i odrębność. Odczucie roli jest wspólne obu tym grupom i odpowiada podobieństwu ich socjologicznej struktury. Nie istnieje natomiast wśród społeczeństwa w kraju w XIX w., które nie będąc już grupą zamkniętą i wyróżnioną (rozkład społeczności szlacheckiej zaczął się już w XVIII w.), zna tylko ideę obowiązku, a nie specjalnej roli. W związku z tem powstaje fakt, iż zachowuje ono rezerwę wobec idei posłannictwa narodu, podczas gdy dawna szlachta i emigracja patrząc na naród poprzez odczucie własnej swej swoistej i niezwykłej roli — entuzjazmują się wykazywaniem roli całego narodu. Poczucie bowiem roli grupy, rodzi w danej grupie koncepcję roli narodu i naodwrót: koncepcja roli narodu wzmacnia poczucie roli grupy. Tu leży rdzeń podobieństw ideologicznych systemów szlachty i emigracji związanych z ich socjologiczną strukturą.

Stwierdziliśmy, iż wśród szlachty i na emigracji jako w grupach zamkniętych i dodatnio wyróżnionych wyrasta silne poczucie roli. Ale nie jest ono zupełnie jednakie. Aby różnice tych poczuć uchwycić — zwrócimy baczniejszą uwagę na socjologiczną strukturę obu grup, uwzględniając tym razem ich wewnętrzną budową, a nie stosunek do innych grup, jak dotych-

czas. Szlachta jest grupą wyrosłą i ukonstytuowaną powoli i organicznie, obejmuje elementy zżyte, posiada dzięki temu wewnętrzną zwartość i organizację. Inaczej emigracja: powstała ona nagle, jako mechaniczne zespolenie różnorodnych i niezżytych elementów i nie posiada dlatego ani wewnętznej spoistości, ani organizacji; jest grupą czasową: może nadejść bardzo rychło chwila jej rozwiązania się. Otóż grupy zamknięte, wyróżnione a wzrosłe tak organicznie, jak szlachta nasza, posiadają jednolitego ducha, z którego rodzi się unifikacyjny i obowiązujący wszystkich system norm i wartości, niepodlegający dyskusji i istniejący w żywem odczuciu wszystkich tak silnie, jako coś naturalnego, iż często zbędne są nawet słowne ekspresje. Takiego unifikacyjnego i dogmatycznego ducha nie może mieć grupa powstała nagle i mechanicznie. Zostanie zawsze różnorodną, dyskutującą, niepewną. Zostanie też indywidualistyczną w przeciwieństwie do tamtej unifikującej indywidualność na rzecz wszechobejmującej i potężnej rzeczywistości wyższej i pradawnej, jaką jest społeczność. Tak oto prostolinijność, dogmatyczna jednostajność i ubóstwo pojęcia roli szlacheckiej, a w związku z tem i roli Polski — i bogactwo, skomplikawanie i różnorodność koncepcji roli emigracyjnej, a w związku z tem i roli Polski, tłumaczą się różną strukturą grup.

Ale nie jest to różnica jedyna w poczuciach roli. Zwrócono już uwagę, iż szlachta była grupą dawną i trwałą, emigracja nową i czasową tylko. Dotykamy tu ciekawego przeciwieństwa w socjologicznej budowie emigracji. Oto każda grupa, dodatnio wyróżniona i zamknięta, posiada tendencję samozachowawczą. Ma ją szlachta i ma ją emigracja. Ale podczas gdy pierwsza zaspokaja ją normalnie, broniąc swej odrębności po to, by trwać w niej jaknajdłużej, druga t. j. emigracja wprawdzie ceni i strzeże wyjątkowość swą, i dumna jest z niej, ale mimo to tęskni za powrotem do kraju. Jest taką swoistą grupą wyróżnioną i zamkniętą, że pragnie przestać nią być, — bo wyróżnienie t. zn. wygnanie, odczuwa jako cierpienie, ale przecież póki jest nią, chce bronić swego wyróżnienia i zamknięcia. Jest dumną z wygnania, choć to boli, chce pozostać grupą dodatnio wyróżnioną — choć dzieje się to kosztem ofiar. Na tem tle zarysowuje się nowa różnica w odczuwaniu roli przez szlachtę i emigrację. Utrzymanie grupy szlacheckiej, dobro i korzyść jednostek składających ją i rola Polski pokrywają się ze sobą. Rolą Polski jest zachowywanie i ukazywanie wartości grupy szlacheckiej; utrzymanie zaś odrębności grupy szlacheckiej jest zarazem osobistem dobrem jej członków. W związku z takim stanem rzeczy pozostaje fakt, iż koncepcja roli szlachty jest wyraźnie egoistyczna, a przeto i pojęcie roli Polski ma egoistyczny charakter: Polska jako wzór. Inaczej wśród emigracji. Jej rolą nie jest wieczne trwanie. Między tendencją samozachowawczą emigracji jako grupy, rolą Polski i dobrem członków emigracji nie zachodzi tożsamość. Emigracja powstała i musi minąć. Rola emigracji, jako niepokrywająca się z utrzymaniem jej, jako grupy, ma przeto charakter altruistyczny, poświęcający się dla całości narodu (z poświęcenia też powstała emigracja), i stąd obok koncepcji roli Polski pojawia się motyw ofiary. Dochodzimy w ten sposób do pojęcia misji. Stosunek ofiary do poczucia roli jest kwestją pierwszorzędnej wagi. Dumne zaakcentowanie roli doprowadza do przytłumienia poczucia ofiary i jej potrzeby, do uwydatnienia zasługi; i naodwrót: położenie nacisku na akt ofiary, budząc uległość i pokorę osłabia poczucie roli, na rzecz odczucia grzechu-winy. To przesuwanie akcentu jest funkcją struktury, intensywności i trwałości życia grupy zamkniętej

i wyróżnionej. Gdy jest ono świeże, żywe i pełne, gdy mu naprawdę nic nie grozi, wówczas akcent pada na poczucie roli; w przeciwnym razie zyskuje na wyrazistości idea ofiary. Postaramy się właśnie wykazać, iż struktura socjalna emigracji sprzyjała innemu rozwiązaniu, niż struktura socjalna szlachty.

Szlachta jest grupą osiadłą na ziemi, wzrosłą powoli i organicznie, zżytą i zwartą, pewną naogół swego stanu posiadania t. j. swego dodatniego wyróżnienia i zamknięcia. Otóż w takiej grupie istnieje duch jednolity, akcentujący wyraźnie element roli i zasługi, skoro właśnie zasadą wyróżnienia grupy jest rola i zasługa (herb). Silniejsze uwydatnienie elementu ofiary zjawia się wówczas, gdy grupie grozi niebezpieczeństwo, gdy trzeba wysiłku i obrony (szczególnie w XVII w) i wówczas ideologja szlachecka zbliża się najbardziej do ideologji emigracyjnej. Naogół wszakże dzięki określonej wyżej strukturze socjalnej i jej trwałości, rozwiązanie problemu stosunku roli do ofiary jest łatwe i proste, i wypada na korzyść roli. Inaczej wśród emigracji; socjologiczna struktura emigracji jest połączeniem przeciwieństw: ducha kasty (grupa zamknięta i wyróżniona) z duchem przymusowego nomadyzmu (wygnanie). Otóż kastowość akcentuje, podobnie jak wśród szlachty, element roli; fakt wygnania zaś, poczucie ofiary czy nawet winy. Emigracja jest wyróżniona dzięki wygnaniu, t. zn. posiada rolę dzięki ofierze (widział to szczególnie jasno Towiański). Rola i ofiara są tu równie silnie akcentowane i dlatego rozwiązanie problemu ich stosunku jest o całe niebo trudniejsze niż wśród szlachty, której struktura socjalna akcentowała raczej tylko ideę roli. Emigracja nie może nie akcentować ofiary wygnania (a stąd i ofiary wogóle), skoro jest ona zasadą wyróżniającą i odgraniczającą grupę, a więc racją jej bytu; nie może zaś nie akcentować roli, skoro czuje się właśnie grupą wyróżnioną i zamkniętą ale jednak roli swej realizować nie może, bo nie ma terenu działania. Stąd w emigracyjnej, myśli walczą wciąż przeciwieństwa: czynu i wewnętrznej pracy, doniosłej roli i pokornej pokuty, zasługi i winy, wybrania i grzechu. Myśl emigracyjna akcentując naprzemian te elementy, poszukuje wciąż systemu, którył je godził najlepiej. Otóż system religijny, a katolicki najbardziej, dąży właśnie do rozwiązania problemu stosunku zasługi i winy, roli i ofiary, wyboru i cierpienia i t. d. a w postaci Chrystusa, idea misji i jej elementów: roli i ofiary znajduje suggestywne rozwiązanie. Poszukująca go myśl emigracyjna czerpała dlatego właśnie obficie z motywów ideologicznych religji. Inaczej szlachta: wprawdzie mówi ona o Bogu, ale rozwiązując problem misji dzięki scharakteryzowanej strukturze socjalnej dość łatwo, nie szuka pomocy ideologji religijnej i dlatego udział jej w ideologicznym systemie szlacheckim jest znacznie skromniejszy.

Scharakteryzowaliśmy ideologje szlachecką i emigracyjną, usiłując wykazać jak między strukturą socjologiczną tych grup a ich pojęciami o misji własnej i misji całości narodu zachodzi ścisły związek. Taki sposób ujęcia zjawisk ideologicznych (z konieczności zwięzły aż do niejasności) wymaga dwóch zastrzeżeń. Przedewszystkiem wyjaśnianie socjologiczne objąć może jedynie najbardziej zasadnicze podobieństwa i różnice zjawisk ideologicznych, bowiem zjawiska te w swem rdzeniu tylko związane ściśle są ze strukturą socjalną, w szczegółach zaś i subtelnościach zależą od wciąż zmiennej atmosfery kulturalnej i nieobliczalnych czynników indywidualności twórczych. O te ogólne ramy podobieństw i różnic chodziło w uwagach powyższych.

Powtóre wyjaśnianie socjologiczne nie jest mechanicznem sprowadzaniem zjawisk ideologicznych, jako skutków, do struktury socjalnej jako ich przyczyny. Należy wogóle porzucić jednokierunkowe wyjaśnianie przyczynowe w humanistyce (jak się to stało w innych naukach). Wyjaśnić zjawisko jakieś znaczy to tylko określić jego różnostronne i wzajemne związki z różnorodnemi grupami zjawisk; zgodnie z powyższem stanowiskiem, chcieliśmy przedstawić tylko stosunek zachodzący między ideologją a strukturą socjalną, obraz ich wzajemnych związków i oddziaływań [1]). Związki ideologji z innymi czynnikami pominięto.

Warszawa. *Bogdan Suchodolski.*

O HISTORJI PEWNEGO MOTYWU SŁÓW KILKA.

W „Fabule o Xiążęciu Adolfie, Dziedzicu Roksolanij" Elżbiety Drużbackiej, bohater powieści, wiedziony miłosnem uczuciem ku bogini szczęścia, dostaje się w swej fantastycznej peregrynacji do sali, w której króluje jego ukochana. W pierwszej chwili oślepia go blask niezwykły, wydobywający się z wspaniałej, zasianej klejnotami sali, upada więc na duchu, żałuje swego przedsięwzięcia, wkrótce jednak uspokaja trwogę

> Rzekłszy: dziś śmiele z Orłem w słońce patrzę,
> Nocny niedoperz już na mnie nie natrze [2]).

Co oznacza to patrzenie z orłem w słońce, jaka jest geneza tego motywu, wiążącego człowieka i orła z słońcem? Narzuca się odrazu przypuszczenie, że prawdopodobnie dwuwiersz ten pochodzi z baśni pani d'Aulnoy, która dostarczyła autorce naszej wątku do „Fabuły o Xiążęciu Adolfie" za pośrednictwem przekładu polskiego Józefa Jana Nepomucena Raczyńskiego, zatytułowanego: „Historja angielska politico-moralis, Hippolita Millorta z Duglas z Julją córką hrabi z Warwiku, awantury przyjaźni opisująca, z angielskiego języka na francuski, z francuskiego na polski przetłumaczona. Dla zabawy życzliwym przyjaciołom przez... [3]) Okazuje się jednak, że odpowiednika w pierwowzorze niema. W opowiadaniu pani d'Aulnoy, Adolf wchodzi do sali i spostrzega boginię, siedzącą „na tronie z karbunkułu zrobionym, ten świetniejszy był niż słońce, ale oczy tej bogini były świetniejsze niż sam karbunkuł [4]). O orle patrzącym w słońce, wzmianki żadnej niema. Trzeba zatem ów dwuwiersz uważać za jedną z licznych w poemacie amplifikacyj, a poszukiwania zwrócić w inną stronę.

---

[1]) Mesjanizm w pełni mógł powstać tylko dzięki emigracji, ale emigracja, jako grupa, mogła trwać tylko dzięki mesjanizmowi.

[2]) Cyt. na podstawie „Zbioru rytmów" E. Drużbackiej. Warszawa 1752. str. 266.

[3]) Pierwsze wydanie ukazało się w r. 1743. Na wpływ utworu francuskiego na polski zwrócił uwagę Wacław Borowy w pracy „Drużbacka i pani d'Aulnoy" („Fabuła o Xiążęciu Adolfie"). Pam. Lit. XXVII i XXVIII, 1920. Wobec tego, że znajomość języka franc. u Drużbackiej jest wątpliwa — można, idąc za Borowym, przyjąć za źródło „Fabuły" nie tekst franc. lecz przekład Raczyńskiego.

[4]) J. J. Raczyński l. c. str. 97.

Sam fakt patrzenia w słońce, niezgodny z normalną reakcją organizmu zwierzęcego, przywodzi na myśl pewne dzieło, dobrze znane Drużbackiej, pełne właśnie przedziwnych i przeróżnych opowieści o rzeczach niezwykłych, fantastycznych, choć rzekomo zgodnie z prawdą podanych. Dziełem tem — „Nowe Ateny“ ks. Benedykta Chmielowskiego, znamienny wytwór epoki saskiej, cieszący się wielką popularnością wśród czytelników, zwłaszcza, jak nie bez podstaw twierdzić można, wśród płci pięknej. Z dumą przecież powołuje się szanowny encyklopedysta we wstępie do trzeciego tomu swego dzieła, na list anonimowy z 18.X. 1747 r., otrzymany od pewnej „zacnej damy“, uważającej dwie pierwsze części „Nowych Aten“ za „skarb nieoszacowany“. Co więcej — owa autorka listu prosi Chmielowskiego imieniem wszystkich dam polskich, by „Ateny“ drukowane były samą polszczyzną „nic łaciny nie kładąc“, za co obiecuje mu „nieśmiertelną u dam sławę“. Wśród tych entuzjastycznych czytelniczek jednak na pierwszem chyba miejscu godzi się postawić autorkę wierszy, zamieszczonych na kartach wstępnych czwartego tomu „Nowych Aten“:

Znać, że godny Chmielowski, nie podchmiela głowy,
Gdy go i w nocy budzą sławnych Aten sowy,
Chętniebym podsunęła głowę za wezgłowie.
Żeby część swej mądrości podarował wdowie.
Przeczytałam dwa tomy prac jego nakładem,
Trzeci czytać zaczynam, ale trudnym śladem
Nie pójdę, ani myślę webrnąć w bystrą rzekę:
Za Chmielowskim Drużbacka niechaj nosi tekę [1]).

Mając zatem niezbity dowód na to, że Drużbacka „Nowe Ateny“ znała — zacznijmy wertować dzieło kanonika rohatyńskiego. I rzeczywiście — w tomie pierwszym, w części: „Roziazd na osobliwe tylko rzucony ptactwo, lub klatka powietrznego zwierza, albo sciencia o ptakach niektórych“ (str. 613), znajduje się notatka zoologiczna o orle, z której wystarczy przytoczyć zdania początkowe, by uchwycić związek z słowami Drużbackiej: „Orzeł jest król ptaków nie dla wielkości, ale dla wysokiego wzbijania się. Z natury w słońce niezmrużone lubi zanurzyć oko: czego orlęta jeżeliby nie czynili, łzy puszczając z oczu, wyrzuca, jako partum degenerem, teste Aristotele. Próbuje ich, ku słońcu je obracając, lub lecąc z lecącemi... [2])

Notatka Chmielowskiego, poza tem że jest domniemanem źródłem motywu orlego patrzenia w słońce u Drużbackiej, zasługuje jeszcze z jednego powodu na uwagę. W cytowanych słowach encyklopedysta, powołując się na Arystotelesa (którego n. b. znał tylko z drugiej ręki [3]), mówi o próbie słońca, jakiej orzeł poddaje swoje pisklęta; w razie wyniku ujemnego orle potomstwo skazane jest na zagładę. O podobnych wierzeniach mitologicznych wspomina badacz doby współczesnej S. Reinach [4]), podając, że według autorów przyrodniczych świata starożytnego orlęta przechodzą

---

[1]) Wiersze te, jak zaznacza ks. Chmielowski, napisała Elżbieta z Kowalskich Drużbacka, skarbnikowa żydaczewska i — możemy dodać — autorka „Fabuły o Xiążęciu Adolfie“.

[2]) Trzeba jeszcze dodać, że tom I. „Nowych Aten“ wyszedł w r. 1745, „Fabuła o Xiążęciu Adolfie“ — w r. 1752.

[3]) Nie wymienia go przynajmniej wśród „Kolumn i filarów tych Aten, czyli w katalogu autorów, „których powagi w komponowaniu tej księgi zażył“. Pośrednikiem była, jak można sądzić, znana Chmielowskiemu kompilacja starożytna — „Historia naturalis“ Plinjusza starszego.

[4]) W dziele „Cultes, Mythes et Religions“, Tom *III.* 1908, str. 80.

t. zw. „ordale“, t. j. podobną do opisanej próbę legalnego pochodzenia od orła, jako od potomka słońca. Na dzieło Reinacha powołuje się psychoanalityk Freud, opatrując komentarzem autobiografję pewnego psychopatyka, dr. Schrebera, — przypisującego sobie zdolność bezkarnego spoglądania w słońce[1]).

Na zakończenie jeszcze jeden szczegół. W czasie podróży na Wschód 19 października 1836 r. pisał Słowacki w wierszu „Do matki mojej“.

Matko moja — twe dziecko, noszone na ręku,
Widziało zachód słońca...
. . . .
I wieczność mi się w tem słońcu przyśniła,
Jako orłowi, co ku niemu leci,
Myśląc, że będzie tam orłów mogiła
Lub gniazdo dzieci...

Wobec takiego przetworzenia motywu z zawstydzeniem przemilczamy i słowa Drużbackiej i uczone wiadomości Chmielowskiego. Patrzymy na dalekosiężne wysiłki wyobraźni kosmicznej poety, co mocą swej duchowej pierwotności stawał na wyżynie twórcy mitów zamierzchłych, i nie bez uczucia dysharmonji dorzucamy tę zwrotkę do ogniw — motywów poprzednich.

Lwów. *Karol Klein.*

WIADOMOŚCI O DRUGIEJ CZĘŚCI «PANA TADEUSZA».

O drugiej części „Pana Tadeusza“ wiemy tylko z wieści i powieści; a mianowicie: że była zamierzona, że myślał o niej poeta rychło po ukończeniu „ksiąg dwunastu“, że przez jakiś czas miał nią „głowę nabitą jak pistolet“, że bohaterem miał być syn Tadeusza, a terenem akcji wypadki powstania listopadowego, że poeta z ustnej tradycji zbierał do niej materjały, a przyjaciele emigracyjni świadomie i celowo mu je podsuwali, wreszcie że w pewnym momencie (1851) jeden z nich wystarał mu się o warunki dogodne dla tworzenia, ale uzyskał tyle tylko, że poeta zniechęcony niedopisującem natchnieniem wtedy właśnie cały zamiar ostatecznie zarzucił. „Już mi teraz o wierszach nie myśleć“ — tą konkluzją miał Mickiewicz zamknąć cały ten epizod. Wiadomości, jak widzimy, skąpe. Więcej ich jest co prawda niż o zamierzonym również poemacie o zwierzętach, więcej nawet niż o pracy nad dalszemi częściami „Dziadów“, ale zawszeć — maluczko. I niema co liczyć, żeby się one kiedyś wzbogacić miały jakiemś nowem bezpośredniem świadectwem z pierwszej ręki: jakąś wzmianką samego poety, czy zgoła fragmentem tekstu; tego nie będzie. Dobrze, jeśli z świadectw postronnych, z ujawniających się relacyj współczesnych uda się wykrzesać drobny choćby promyk rozświetlający mroki. Taką właśnie wiadomość pośrednią, skąpą ale nie błahą, wydobywamy tu z archiwum Muzeum Mickiewiczowskiego w Paryżu.

---

[1]) Por. S. Freud: Sammlung kleiner Schriften zur Neurosenlehre. III. Folge. Lipsk—Wiedeń 1913, str. 242-4 i 267-70. Hipotezy autora tego, snute w duchu psychoanalizy dokoła motywu człowieka, orła i słońca, w tem miejscu mniej nas obchodzą.

Z relacyj przekazanych dotąd przez listy i wspomnienia współczesnych możnaby wnosić, że plan tej części poematu nie wyszedł właściwie poza sferę projektu, nie został zrealizowany ani w części. Szemiot, ów właśnie przyjaciel, co gościł poetę w r. 1851, by mu dać spokój i możność skupienia się twórczego, przedstawia sprawę w ten sposób [1]), jakby Mickiewicz u niego miał dopiero przystępować do utworu i ostatecznie nie przystąpił. Tego zdania był w swoim czasie i Władysław Mickiewicz [2]). Kto wie jednakowoż, czy to tak było naprawdę. Wątpliwość nie będzie całkowicie bezpodstawna. Jest bowiem faktem, który tutaj właśnie stwierdzimy, że Mickiewicz w tymże r. 1851 myślał, i to wcale konkretnie, bynajmniej nie o zaczęciu, ale owszem o ogłoszeniu drukiem dalszego ciągu „Pana Tadeusza", traktował go jako utwór niedaleki już ostatecznego wykończenia.

Aktualną stawała się wówczas potrzeba nowego zbiorowego wydania poezyj Mickiewicza. Kilkadziesiąt pozostałych egzemplarzy wydania z r. 1844 wysprzedawał księgarz lipski Michelsen, który był nabył nakład ryczałtem; wydanie zaś przedostatnie z r. 1838 rozeszło się było szybko i doszczętnie. O nowe wydanie wszczął z poetą układy najpierw księgarz wrocławski Z. Schletter, popchnięty do tego przez Goszczyńskiego; jednakowoż z jakiegoś powodu, być może wskutek za wysokich dla wydawcy wymagań poety [3]), umowa do skutku nie doszła. Wtedy to oddany Mickiewiczowi i prowadzący jego interesy finansowe Eustachy Januszkiewicz zagaił nowe pertraktacje z berlińską księgarnią B. Behra, która wtenczas właśnie (po r. 1848!) nabierała pewnego rozpędu do polskich nakładów (wydanie „Pism pośmiertnych" Kl. z Tańskich Hoffmanowej i in.). Preliminarja te czynił Januszkiewicz niewątpliwie za wiedzą i wolą poety, szczegóły ich omawiał z nim ustnie i w dłuższym przeciągu czasu, to też informacje, których się zaraz od niego dowiemy, mają dobry stempel. Wyjechawszy z początkiem kwietnia dla spraw swych poza Paryż, z drogi pisze on do Mickiewicza o jego interesie: „Na samem wyjezdnem pisałem ci słów parę o mojej rozmowie z p. Bock, szwagrem Behra, który właściwie całą księgarnią jego zarządza i jest z nim w spółce". Otóż w rozmowie tej Januszkiewicz sprawę wydania zgrubsza omówił w tym sensie, że księgarnia berlińska nabędzie u Mickiewicza na lat 6 prawo wydania kompletnego dzieł już drukowanych w 2000 egzemplarzy za sumę 3000 fr., płatną w trzech ratach. „Powinien ci zaraz przy podpisaniu kontraktu dać 1500 fr., 500 fr. przy odebraniu egzemplarza do druku przygotowanego, a 1000 po ukończeniu druku". Niezależnie od tego świadomy rzeczy Januszkiewicz zaproponował księgarzowi rzecz drugą, bardziej nas tu interesującą: wydanie nowego utworu poety, właśnie dalszego ciągu „Pana Tadeusza"; co więcej określił mu nawet zgrubsza objętość dzieła. Poemat miał mieć mniej więcej rozmiary części już wydanej i jak tamta wypełnić miał dwa tomy. Odpowiednio do tego wytargował Januszkiewicz za nie honorarjum w wysokości 6000 fr., tłumacząc Niemcowi, że tak właśnie zapłacono za część pierwszą, z r. 1834. „Co się tyczy [drugiej części] „Tadeusza", pisał Mickiewiczowi, nie widzę, dlaczegoby taniej miały być przedane dwa tomy od pierwszych, za które 6000 fr. zapłacono... Za-

[1]) Wł. Mickiewicz „Żywot" IV 298, 327.

[2]) „Żywot" II 328.

[3]) Odstępował prawo wyłącznego wydawania na 12 lat za honorarjum po 1000 fr. rocznie. Za wydanie z r. 1844 (1500 egzemplarzy na 6 lat) otrzymał był 6000 fr. Zob. „Prace Komisji do badań nad hist. liter. i oświatą", t. I (1914), str. 34.

płacić więc powinien przy oddaniu rękopisów fr. 3000, a na drugie 3000 dać weksel płatny w Paryżu: 1500 fr. w sześć miesięcy, a 1500 w dwanaście. Co się zaś tyczy czasu na przedaż, można — zdaje mi się — oznaczyć 1 stycznia 1858 r., t. j. na lat sześć. Tenże termin i dla dalszego ciągu „Tadeusza", abyś w r. 1858 mógł znowu o nowem wydaniu pomyśleć... [1]).

Tutaj mała dygresja. Kiedy już wyszła o tem mowa, nie zawadzi włączyć tu nawiasowe słówko o owem honorarjum za wydanie z r. 1834. Januszkiewicz z temi 6000 fr. nieco przesadził. Panująca tradycja mówi o 4000 fr., ale i o niej trzeba powiedzieć, że to — legenda. Zabawne jest przytem, że do rozkrzewienia się tej legendy przyłożył ręki ten, cui prodest, wydawca. Pamiętamy idylliczną scenę zawarcia umowy, jak ją przedstawił Zaleskiemu gdzieś około r. 1870 Jełowicki: Mickiewicz miał mu napomknąć raz o tem że „Pana Tadeusza" chce wydać księgarz lwowski Milikowski i daje zań 2000 fr. „Skoro ci, panie Adamie, Milikowski daje 2000 fr., ja dam z przyjemnością i chlubą cztery tysiące. A więc szczęść Boże w pracy..." [2]). Jednakowoż z poza dochowanego dokumentu umowy [3]) (z dn. 3 lipca 1833 r.) wyziera, niestety, rzeczywistość wcale inna. „Pana Tadeusza" sprzedał poeta jeszcze „na pniu", w lipcu 1833 r., kiedy miał gotowe zaledwie cztery księgi. Pragnąc jechać do dogorywającego przyjaciela, był wówczas w nagłej potrzebie, nie mógł się upierać przy swojem. Wtedy to sprzedał Jełowickiemu prawo autorskie; wziął też rzeczywiście 6500 fr. (w tem 2000 zaliczką), ale za co? Sprzedał: „Giaura" na własność, drugie wydanie „Dziadów" cz. III w 2000 egz. na lat trzy, na tyleż lat „Pana Tadeusza" w 3000 egz., na tyleż kompletne wydanie pism prozą i wierszem w 3000 egz., poczem wydawca zastrzegł, że poeta ma to wydanie „wbogacić nowemi poezjami". To wszystko mieściło się w jednem, wyżej wymienionem honorarjum. Jak widzimy, interes dla wydawcy niezgorszy; za samego „Pana Tadeusza" zaś wykroiłaby się z tego honorarjum stosunkowo suma znacznie niższa nawet od czterech tysięcy. Cóż tu mówić o szczęściu!

Ale mniejsza o to. Obecnie obchodzi nas tu tyle tylko, że w legendę o wysokiem honorarjum za „Pana Tadeusza" uwierzył — Bock, i na proponowaną sumę przystał. Zaraz też załatwił sprawę z samym Mickiewiczem, proponując mu w liście osobnym [4]): „pour une édition des Oeuvres completes à 1500 ex. (ou à 2000) le somme de 3000 fr., pendant la durée de 7 ans; — pour l'édition du „Pan Tadeusz" (suite), tel format qu'il vous conviendrait, à 3000 ex. 6000 fr.; ce chiffre est établie sur l'étendue de la 1-ére et s'augmente ou se diminue en proportion". Raty honorarjum ustalał: połowę przy oddaniu do druku, połowę przy rozpoczęciu sprzedaży. Nie wiemy, co odpisał poeta, ale napewno nie odmownie. [5]) Księgarz uważał, że interes jest załatwiony. Sprawa bowiem zaszła jeszcze dalej. W jakiś czas potem donosił Januszkiewicz Mickiewiczowi: „Bock przyjeżdża w lipcu do Paryża i układ z tobą formalnie podpisze; na pewność, że go dotrzy-

[1]) Rkp. Muzeum Mickiewiczowskiego № 558.
[2]) Koresp. A. Mickiewicza (1880) II, str. XXIII.
[3]) Rkp. tamże № 714.
[4]) Rkp. tamże № 491.
[5]) Poprawki tekstu, poczynione ręką Al. Chodźki na wydaniu „Poezyj" Mickiewicza z r. 1844 w sierpniu 1851 r., „przez autora" (jak pisze Chodźko, t. zn. za wiedzą autora), stoją niewątpliwie w związku z temi właśnie zamierzeniami wydawniczemi.

ma, złożył już 500 fr., a przy podpisaniu zapłaci jeszcze, ile zażądasz". Jednakowoż i tym razem umowa, choćby częściowo, nie została zrealizowana, do wydania berlińskiego nie przyszło, a nie da się powiedzieć, dlaczego.

Dzięki tym preliminarjom zyskujemy jednak pewną wiadomość o obchodzącym nas tu utworze. Jak widać, poemat o dalszych dziejach Tadeusza, czy jego syna, musiał już był wyjść ze sfery nieokreślonych pomysłów, praca nad nim musiała postąpić znacznie, skoro utwór stał się przedmiotem pertraktacyj księgarskich, skoro określano w przybliżeniu niedaleki czas oddania go do druku, skoro można było nawet oszacować jego prawdopodobną objętość.[1]) Po takiem świadectwie innemi oczyma patrzeć będziemy na pewną, odosobnioną zresztą i zapomnianą naogół relację, która się dotąd wydać mogła całkowicie nieprawdopodobna. W czerwcu 1852 r. odwiedził Mickiewicza w Paryżu obywatel z Litwy, Oskar Korwin Milewski, miał ze sobą list polecający Odyńca. Kiedy przy rozstaniu się zapytał poetę, co ma powiedzieć Odyńcowi, usłyszał słowa: „Powiedz mu, że przeprowadziłem Tadeusza przez rewolucję r. 1831, ale nierad jestem z tego, com napisałem"[2]).

Nie można zapomnieć pewnej bolesnej rzeczy, opisanej przez Wł. Mickiewicza w „Żywocie" ojca[3]). Poeta, gotując się do wyjazdu na Wschód, przebierał papiery, a syn, klęcząc przy kominku, rzucał na ogień te z nich, które mu ojciec palić kazał. Było w tem „niemało własnych rękopisów, sporo nawet wierszy". Czasem zawahał się poeta przez chwilę, kończyło się jednak na tem, że rzucał papiery, mówiąc: „Tego już nie skończę". Nie ulega wątpliwości, że wówczas to właśnie poszedł w ogień rękopis (spory, być może) „Syna Pana Tadeusza".

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

STAN BADAŃ NAD TWÓRCZOŚCIĄ BOLESŁAWA PRUSA.

Piętnaście lat minęło od śmierci autora «Lalki». Od czasu do czasu ukazują się drobne i większe prace historyczno-literackie, zwiastujące renesans wielkiego pisarza i obywatela w niepodległej Polsce, co pociąga za sobą potrzebę zbilansowania wiedzy współczesnej o Prusie, jego dziełach literacko-artystycznych, publicystycznych i filozoficznych. Można stwierdzić iż interesowano się twórczością Prusa, od zarania jego wystąpienia na widownię publiczną aż po dzień dzisiejszy, w sposób wystarczający i naogół poważny, czego dowodem istnienie około 70 pozycyj bibljograficznych, zgromadzonych w wieńcu wiedzy o życiu i pracach twórcy «Faraona». Pomimo to nie posiadamy dotąd wyczerpującej pracy, któraby syntetycznie

[1]) O tym zamiarze wydania musiano mówić i pierwej na emigracji, skoro jakiś korespondent już w r. 18:0 mógł przesłać do „Gońca Polskiego" taką wiadomość: „Mickiewicz, który w odosobnieniu od swych współwierców pracuje, ma teraz wydać 2-ą część „Tadeusza" i 1-ą „Dziadów", którą już przed r. 1830 w Szwajcarji był napisał" № 55, z 5 IX 1850 r.)

[2]) „Przegl. Bibljoteczny" II (1909), str. 243.

[3]) „Żywot" IV, 419.

ujmowała osobistość oraz dorobek duchowy Prusa. Sądzić wypada, iż niedaleka przyszłość przyniesie nauce odpowiednią monografję. Ponieważ bibljografja prac o Prusie, zestawiona przez G. Korbuta w «Literaturze polskiej» z 1921 roku, znacznie się powiększyła w ciągu lat następnych, opanowując nieomal wszystkie wyłaniające się zagadnienia, przeto należy uświadomić sobie dzisiejszy stan badań i wytyczyć drogi na przyszłość.

I. Rękopisy i korespondencja: W 1926 roku podano do wiadomości i opracowano dwa rękopisy Prusa, o których wspominał Ludwik Włodek w swym zarysie społeczno literackim z r. 1918 go. Rękopisy te znajdują się w Bibljotece Publicznej im. Hieromina Łopacińskiego w Lublinie. Jeden z nich zawiera notatki osobiste Prusa, a drugi jest częścią sporego niegdyś rękopisu o kompozycji utworów literackich. Z. Szweykowski twierdzi («Lalka Bolesława Prusa», Gebethner i Wolff 1927, str. 14), iż zeszyt z notatkami Prusa nie jest owym ze streszczeniem «Logiki» Milla, o którym wspomina L. Włodek oraz idący za nim Araszkiewicz. Wobec niezwrócenia rękopisów przez Ministerstwo Oświaty do Bibljoteki im. Łopackiego w Lublinie, trudno się przekonać, nie mając możności ponownego przejrzenia, o ile słuszne są wywody Szweykowskiego. W Bibljotece Publicznej w Warszawie, gdzie znajduje się większość rękopisów Prusa, jak informuje Szweykowski, rękopisu takiego niema. Mając wiadomości o rękopisie o kompozycji («Pamiętnik Literacki» 1926), informacje o rękopisach u L. Włodka, Z. Szweykowskiego i od pani Oktawji Głowackiej, można przypuszczać, iż więcej wogóle nieznanych rękopisow Prusa niema, należy więc tylko wyjaśnić ostatecznie sprawę rękopisu ze streszczeniem «Logiki» Milla. Inne nieznane utwory Prusa omówił Kotarbiński; niewydrukowany ustęp «Lalki» — Wł. Korotyński («Kurjer Warsz.» 1912, № 151), a skreślenia cenzuralne w «Lalce» — Szweykowski («Tyg. Illustr.» 1925 № 23). Jeżeli tedy nie zjawią się niespodzianki w poszukiwaniach, sprawa nieznanych rękopisów przestanie być aktualna, natomiast sprawa udostępnienia historykom literatury korespondencji Prusa zacznie z czasem nabierać coraz większej doniosłości przy dążeniu do syntetycznego uchwycenia zasadniczych znamion osobowości autora «Emancypantek».

II. Wydania dzieł. L. Włodek miał zamiar dokonać pełnego wydania dzieł Prusa, przedwczesna jednak śmierć stanęła temu na przeszkodzie. Nie posiadamy tedy kompletnego zbioru wszystkich drukowanych prac Prusa w jednej edycji, nie wówiąc już o wydaniu krytycznem z odpowiedniemi objaśnieniami, dotyczącemi w szczególności kronik i artykułów. Poza pierwszemi wydaniami większych dzieł w miarę ich powstawania, co zostało zanotowane w pracy L. Włodka i w literaturze G. Korbuta, mamy zapoczątkowane wydanie zbiorowe przez Gebethnera i Wolffa w r. 1918-ym w postaci następującej: «Od upadku do odrodzenia» (wybrane jeszcze przez Włodka kroniki i artykuły), «Wojtusie» szkice i drobiazgi (również wybrane przez Włodka), «Placówka», «Faraon», «Lalka», «Emancypantki», «Dzieci» i niektóre nowele. Większość pozycyj stanowią dodatki książkowe dla prenumeratorów «Tygodnika Illustrowanego». Poprzednie wydania «Pism» (Warszawa 1881), «Pierwszych opowiadań» (Warszawa 1890) i «Szkiców i obrazków» 4 t. (1885) — są już dawno wyczerpane. «Najogólniejsze ideały życiowe» od 17 lat oczekują nowej edycji w odpowiedniem opracowaniu wstępnem z należytemi objaśnieniami. Zebranie wszystkich kronik i artykułów Prusa staje się również koniecznością dla badań nad Prusem, jako publi-

cystą. L. Włodek pisze w swym zarysie o zamiarze dokonania i tej pracy, zostawił jednak tylko wskazówki dla ewentualnego bibljografa publicystyki autora «Kronik tygodniowych». Przypuszczać należy, iż właściciele dzieł Prusa, rozumiejąc dzisiejszy renesans jego twórczości, postarają się, by czytająca publiczność, a przedewszystkiem badacze, otrzymać mogli w niedługim czasie pełne, krytyczne wydanie wszystkich pism Prusa. Jeżeli chodzi o naszą dorastającą młodzież, należałoby jak najprędzej wydać cenne ze wszech miar dzieło o ideałach życiowych. Możeby wtedy książkę tę władze szkolne przeznaczyły do obowiązkowej lektury dla młodzieży gimnazjalnej klas wyższych.

III. Przekłady: Wobec niewielu przekładów dzieł Prusa na języki obce, sądzić można, iż nasi uczeni, wysyłani dla propagandy kultury polskiej zagranicą, postarają się wkrótce o ich powiększenie, szczególniej w krajach bardziej interesujących się literaturą polską, jak Włochy, Francja i Anglja. Dlatego apelowałbym z tego miejsca do panów profesorów: Dyboskiego, Pollaka, Folkierskiego i J. Krzyżanowskiego, by zechcieli pamiętać o «Faraonie», jako najbardziej dostępnem dziele Prusa dla cudzoziemców i o nowelach z «Kamizelką» na czele. Solidaryzując się z wywodami Szweykowskiego, dotyczącemi wybitnej odrębności stanowiska Prusa wśród współczesnych mu pisarzy Europy, wnioskujemy, iż nadszedł czas ukazania światu pism autora «Faraona», który niemniej zaszczytu literaturze polskiej przyniesie, aniżeli «Quo vadis».

IV. Biografja: Praca źródłowa L. Włodka daje najwięcej faktów o życiu Prusa, a wątpliwe do niedawna wiadomości o miejscu urodzenia i chrztu Prusa zostały przynajmniej narazie formalnie rozproszone zamieszczeniem odpisu metryki chrztu w pracy Włodka oraz w artykule A. Szczerbowskiego («Ruch Literacki» 1926 str. 60). Okres pobytu w Szkole Głównej i najbliższe lata następne należą do najmniej znanych i nastręczają sporo trudności w badaniach. Zeszyt Prusa, znajdujący się w Bibljotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie, z własnoręcznemi notatkami pisarza, rzuca sporo światła na jego ówczesne zainteresowania, prace, sposób i warunki życia. O latach młodzieńczych z czasów pobytu w gimnazjum lubelskiem mamy wiadomości od G. Dolińskiego i w «Kurjerze Codziennym» jubileuszowym z r. 1897-go, o postępach naukowych w gimnazjum — w Archiwum Państwowem lubelskiem, o udziale w powstaniu — u Horodyńskiego w broszurze o 63 roku. Naogół wziąwszy, posiadamy dość dokładne wiadomości o całości życia Prusa.

V. Prace analityczne. Najobszerniejszy dział bibljografji o Prusie stanowią prace analityczne i przyczynkarskie; wyczerpują one prawie całkowicie egzegezę biograficzno-psychologiczną i historyczno-literacką. Stanowisko Prusa w filozofji teoretycznej, jego teorję poznania, metafizykę, metodę myślenia oraz indywidualizm systematu określił i naukowo opracował Bolesław Gawecki («Przegląd Warszawski» № 18, marzec 1923 r.), opierając się częściowo na studjum Ig. Matuszewskiego o Prusie p. t. «Artysta i filozof». Po za tem filozofją teoretyczną Prusa zajmowali się T. Choiński i Merczyng. Filozofja praktyczna Prusa zawsze b. żywo interesowała krytyków i historyków literatury, dlatego też wśród prac analitycznych ten dział zawiera bodaj że najwięcej pozycyj. Etyka Prusa, jego poglądy moralne, socjalno-polityczne, religijne i wychowawcze znalazły wielu badaczy, którzy dość wszechstronnie wykazali oblicze światopoglądu Prusa, określa-

jąc jego stanowisko wśród współczesnych mu pisarzy, a także zakres wpływów, którym podlegał. Prace L. Włodka, Szweykowskiego, Manna, Matuszewskiego i o ideałach życiowych należą do bardziej wyczerpujących w tej dziedzinie, ustalając główne linje poglądów Prusa, które się zasadniczo wywodzą od Spencera i Milla, a w całokształcie filozofji mogą być określone, jako idealizm praktyczny. Strukturą duchową Prusa i charakterem jego wyobraźni artystycznej zajmowano się oddawna, chociaż w ostatnich czasach nieco więcej, co wpłynęło na pewne ustalenie poglądu na psychikę i artyzm pisarza. Praca Szweykowskiego uwzględnia dość obszernie stylowo - językowe właściwości «Lalki» oraz wpływy literackie, którym Prus podlegał. Przeważa ostatecznie opinja o syntetyczności psychiki Prusa pomimo pozorów temu przeczących; fakt ten stwierdzają: L. Włodek, Muszkowski, Wojciechowski, Brzozowski, Szweykowski i inni. Badania nad wyobraźnią Prusa, po za dawniejszemi u Matuszewskiego, dopiero obecnie sięgnęły nieco głębiej. J. St. Bystroń («Wyobraźnia artystyczna Prusa» «Przegląd Warszawski», 1922) zajął się specjalnie tem zagadnieniem, stwierdzając brak plastyczności, a Z. Wasilewski («Współcześni», 1924), zgadzając się z nim zasadniczo, udowodnił, iż wniosek Bystronia o nieartystyczności wyobraźni Prusa jest niesłuszny, że wielkość swą pisarz zawdzięcza conajmiej tyle walorom artystycznym, co czynnikom moralno - intelektualnym. Uwzględniając wywody Bystronia i Wasilewskiego, autor szkicu «Film a Faraon Prusa» («Ziemia Lubelska» 2 i 6 maja 1926 — odbitka) usiłował dowieść, iż wyobraźnia Prusa ma charakter ruchowo - rysunkowy, a więc kinowy, co szczególnie silnie uwidacznia się w «Faraonie». Wogóle badania nad wyobraźnią Prusa nie są jeszcze ukończone i dostatecznie skrystalizowane.

VI. Prace syntetyczne. Ściśle biorąc, syntezy o Prusie jeszcze nie mamy, natomiast niektóre próby opierały się raczej na intuicji, aniżeli na uprzedniej dokładnej analizie. Do udatnych prób można zaliczyć pracę St. Brzozowskiego, Manna i Wojciechowskiego.

VII. Wnioski. Potrzeba opracować: pełne, krytyczne wydanie dzieł Prusa: powieści, nowel, kronik i artykułów oraz korespondencji; specjalne wydanie «Najogólniejszych ideałów życiowych» ze wstępem krytycznym i objaśnieniami dla użytku młodzieży gimnazjalnej; Prusa, jako publicystę; estetyczną zawartość twórczości Prusa (język, styl, humor i t. d.); syntetyczną monografję o życiu i całej twórczości Prusa.

Lublin. *Feliks Araszkiewicz.*

MATERJAŁY.

RELACJA NUNCJUSZA O PRZEPRAWIE SKRZETUSKIEGO.

O bohaterskiej przeprawie Skrzetuskiego z pod Zbaraża pierwsi przekazali wiadomość Sam. Twardowski w „Wojnie domowej z Kozaki i Tatary...“ oraz W. Rudawski w „Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV... libri IX“; z historyków polskich XIX wieku wymienił nazwisko dzielnego towarzysza pancernego L. Kubala w szkicu p. t. „Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem“ — sławą jednak nieśmiertelną opromienił je dopiero H. Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem“. Niezwykła odwaga Skrzetuskiego wzbudziła

wszakże podziw współcześnie nawet u obcych; nuncjusz papieski, Jan de Torres [1]), doniósł natychmiast o tym czynie do Rzymu. W liście, wysłanym z Toporowa w dniu 7 sierpnia 1648 r. pisał w takich słowach:

„In quell' istesso giorno era giunto al Campo di S. Maestà il Signor Skrzetuski, Ruteno Scismatico, che s'era trovato nelle stretezze dell' assedio fra gl'altri nostri e passò tra nemici con giudiciosa stratagemma. S'intesse col capo del nostro essercito, ch'egli si sarebbe finto di fuggir da loro, con gran segretezza lo communico poi alli suoi servitori i quali erano ancor essi scismatici e di portarsi al Chimilnicki come di più vantaggio e di più sicurezza per tutti loro. Promisero i servitori di seguitarlo e giunto con tal fintione al nemico, vi si tratenne per tre giorni continovi, nè quali hebbe tempo d'osservar le forze di lui e qual fosse il luogo piu debole, e vestitosi doppo da vilano se ne scappò senz' alcun servitore e per strade oblique e lagune e molte volte a nuoto giunsi avanti di S. Maesta, dalla quale fù accolto, come si conveniva humanissimamente, e egli fù promesso incontinento il primo starostato ò goverro, che vacherà et il Signor Gran Cancelliere del Regno lo rivesti subito de proprii habiti. Questo portò lettere à S. Maesta, sottoscritte dalla maggior parte di queli officiali assediati i quali sapevano gia la mossa in persona del Rè, cho havevano ancor viveri per sei giorni almeno, ma di monitioni non erano molto ben provisti. Che alli cavalli, per mancamento di herbe, davano le carni de bovi arrostite, fatte in pezzetti e mescolati con farina..."

Relacja, której odpis z archiwów watykańskich jest obecnie w tekach rzymskich w Akademji Umiejętności w Krakowie, podaje kilka szczegółów niezupełnie ściśle, w całości jednak stanowi świadectwo cenne i ciekawe.

Lwów. *Bronisław Gubrynowicz.*

PIERWSZY WIERSZ I PIERWSZY DRAMAT WYSPIAŃSKIEGO.

I.

Twórczego żywotu poetyckiego nie rozpoczął Wyspiański od pisania — w czem mógłby przypominać Kazimierza Brodzińskiego — wierszy po niemiecku [2]). Początku jego karjery literackiej nie stanowi też tłumaczenie z niemieckiego „Lenory" Bürgerowskiej, którego fragment został ogłoszony jako: „Pierwszy wiersz Stanisława Wyspiańskiego" [3]). Nie przysługuje tytuł ten przekładowi, chociażby rymy jego były najdawniejszemi. Nie należy się on również wypracowaniu szkolnemu (z r. 1886) na temat „Porównanie Homera i Wergilego" [4]) Pierwszy „oryginalny" wiersz Wyspiańskiego takiej nadętości tematu nie posiada, ale wiąże się z antykiem. Tym „antykiem" był profesor łaciny i greki w krakowskiem Gimnazjum św. Anny, Wojciech Rypel, nauczyciel obu przedmiotów Wyspiańskiego od klasy piątej (1884), aż do matury. — Bliższe wyjaśnienie genezy żartobliwego wierszyka żakowskiego, który mu Wyspiański poświęcił, znajdujemy w samym tekście.

Odznacza się wierszyk Wyspiańskiego dużą bezpośredniością, pełnem werwy i typowo uczniowskiego „chwytu" wydobyciem rysów charakterystycznych osoby profesora. Kilka swoistych ulubionych jego wyrażeń, jako owo „jużcić", lub nazwanie sali szkolnej „świetlicą", charakteryzuje wyraźnie język profesora, który nie zupełnie wyzbył się swej rodzinnej gwary górali z Gorców, — tej gwary, którą do literatury pięknej wprowadził, z tychże samych, co profesor Rypel, pochodzący stron, Władysław Orkan.

Do osoby profesora, przezwanego przez uczniów dla swych niewyszukanych form życiowych „Rypałą" [5]), które to pejoratywne przekręcenie nazwiska zostało umieszczone

---

[1]) Jan de Torres, arcybiskup adrjanopolitański, przebywał w Polsce jako nuncjusz w l. 1646 — 1656.

[2]) Por. Tad. Sinko „Antyk Wyspiańskiego". Wyd. II. Warszawa 1922, str. 19—22.

[3]) Według Stan. Estreichera, przyjaciela poety z lat młodości, który wiersz ten ogłosił w „Czasie", z dn. 15 listop. 1923 r. Nr 255, pochodzi on z r. 1881. Datę tę skłonny jestem przesunąć na cokolwiek dalsze lata studjów Wyspiańskiego.

[4]) Ogłosił je Sinko, op. cit., str. 28—32.

[5]) Zob. co o nim pisze Tad. Sinko, op. cit., str. 26.

w zakończeniu wierszyka Wyspiańskiego, — wybornie przystaje niewybredność rymów. Ten efekt, jak się zdaje, nie zamierzony celowo, wywołany został całkiem mimowolnie; pod względem formy wierszyk bowiem nie jest pozbawiony wielkich nawet pretensyj literackich. Stanowią one nawet pewnego rodzaju jego curiosum. Młody autor, pisząc go wzorował się — ni mniej, ni więcej, tylko na... hymnie „Smutno mi Boże" Słowackiego. Uprościł sobie jednak znacznie zadanie, zachowując bez zmiany horacjańską zwrotkę saficką, składającą się z trzech wierszy jedenastozgłoskowych i pięciozgłoskowego czwartego, które przerobił po mistrzowsku Słowacki, tworząc przez powtórzenie w niej rytmu dwu ostatnich wierszy nowy, oryginalny zespół rytmiczny z refrenem i rozłożeniem rymów, jak w sestynie. Tylekroć, aż do znudzenia, naśladowany utwór, został przez Wyspiańskiego po raz pierwszy sparodjowany w wierszu humorystycznym, — w czem możnaby nawet, gdy się przypuści, że na tego rodzaju finezję stać było młodego gimnazjalistę, dopatrywać się celowej złośliwości. Takiego poniżenia swej świetnej formy nie doznał chyba dotąd Słowacki!

Ów co „siódemki" pisał nam codziennie
i „besztaniną" napełniał przestworze
i „drugie" dawać przyrzekał solennie
legnął na łoże
Ów, który „panie" dodawał co słowo
a także „jużcić", co dwa słowa może
i nad nieuctwem naszem wstrząsał głową
legnał na łoże..
Ów, który czytał kreślaki z tablicy
i za to łajał nie jedno nieboże
że w szkolnej „batachowało" [?] świetlicy
legnął na łoże
Ów co tłumaczeń niecierpiał żydowskich
co je przedstawiał w tak czarnym kolorze
który nas uczył mów greckich i włoskich
legnął na łoże
Ów który nigdy pięciu chwil nie stracił
(a świadkiem temu my i ty o Boże!)
lecz wciąż nasz umysł łaciną bogacił
legnął na łoże
Każdy szeroko wytrzeszczył powieki
i pyta: wszakto prawdą być nie może
że ten, co całe nie chorował wieki
legnął na łoże
i wierzyć nie chce zdumiona publika
dziwi się temu i ziemia i morze
chyba się sekret tu jakiś zamyka
Bo wiedza nasza na to jest zamała
aby odgadnąć tajemnice boże
dla których luby nasz Wojtuś Rypała —
legnął na łoże —

Ineditum niniejsze odnalazło się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, w depozycie ciotki i wychowawczyni poety Janiny Stankiewiczowej. Mieści się wiersz, zapisany czytelnie ołówkiem, na ostatniej stronicy książeczki rysunkowej Wyspiańskiego (Dz. p. 4409), [1]) zawierającej kopje różnych zabytków z krak. Muzeum Nar. (głównie portrety znakomitych osób), rysunki z Wystawy zabytków z czasów Jana III-go w Krakowie, kopje obrazów mistrzów obcych (według reprodukcyj), oraz rysunki zabytków z kościołów kra-

[1]) Bliższy opis w „Zapomnianych autografach Wyspiańskiego", Kraków 1926, str. 34.

kowskich. Prace te rysunkowe pochodzą z okresu 1884 — 1887, w tym ostatnim jednak roku powstał tylko jeden, ostatni i najlepszy w zbiorze rysunek, datowany 21. X. 1887; wszystkie inne są znacznie wcześniejsze i odpowiadają zapewne co do czasu wierszykowi.

II.

Wywołała pierwszą próbę dramatyczną Wyspiańskiego nietylko obchodzona uroczyście w Krakowie w r. 1886 trzechsetna rocznica śmierci Stefana Batorego; nasunąć temat dramatu o królu Stefanie mogła ustawna lektura „Świątyni Sybilli" biskupa Woronicza, który chcąc okazać Polsce ujarzmionej również jaśniejsze wypadki dziejów — w poemacie swym najwięcej miejsca poświęcał panowaniu Batorego i wyliczał szczegóły wyprawy moskiewskiej. Źródło wypłynięcia pomysłu wskazuje wiele stron notatnika Wyspiańskiego z lat 1885 — 1880,[1]) wypełnionych wypisami z tego (str. 46 — 47) oraz innych poematów Woronicza („Assarmat", str. 44; „Hymn do Boga", str. 36 — 37, por. też str. 21).

Dramat miał być obszerny, jak dowodzi numeracja kart autografu sceny, przedstawiającej Batorego pod Pskowem, wydanej w tomie drugim „Pism pośmiertnych" („Wiersze, fragmenty dramatyczne, uwagi". Kraków 1910) przez Wilhelma Feldmana. Brak 44 kart początku i dalszego ciągu od karty 49; w składzie całego dramatu scena „W obozie pod Pskowem" była częścią małą, chociaż może najważniejszą i najlepiej udaną, skoro ją jedną zachował poeta. Walory poetyckie wiersza okupują niesprawny dyletantyzm pierwszej próby scenicznej młodego autora, wzorującego się na technice dramatów Józefa Szujskiego, z którego utworów, podówczas właśnie ukazujących się w wydaniu zbiorowem, w tymże notatniku, co i z poematów Woronicza, robił obszerne wypisy.

O rozpiętości pomysłu pierwotnych zamiarów artystycznych poety, o szerokiem tle faktów, które dramat miał zawierać, świadczą następujące, (może zresztą w innym celu pisane), uwagi we wspomnianym notatniku Wyspiańskiego (str. 205):

JAK NALEŻAŁOBY BADAĆ DZIEJE STEFANA BATOREGO.

Grzegorz XIII.
Wincenty Laureo biskup Mondevi.
Śmierć Maxymiljana.
Synod Piotrkowski 1577
Synowiec Króla Kardynałem Andrzej Batory.
biskup Kujawski Stanisław Karnkowski.
Przysięga Króla —
„Rozdział Kościelny osłabia siłę państwa". —
„uniwersalnym był kościół katolicki" — —
Sprawa dziesięcin niezałatwiona —
Przychylność dla Jezuitów — Stanisław Sokołowski i Skarga.
Myśl Unji (Skarga i Possenin w drodze do Pskowa).
Collegium wileńskie 1578.
narzucone wojny z Gdańskiem i Moskwą.
Plan tureckiej wojny — — pominięcie Habsburgów.
Spisek Węgier —
Plan królewski, według którego Zygmut Batory na tronie Węgier a Zamojski w Siedmiogrodzie —
— Liga była konieczną pomocą w wykonaniu planu.
Zwrot ze śmiercią Iwana w Marcu 1584
przez Moskwę na turków — Syxtus II —
Possewin
Analogja Francji i Polski — Henryka IV i Stefana.

[1]) Opis notatnika w „Zapomnianych autografach Wyspiańskiego w Muzeum Narodowem w Krakowie". Kraków 1926, str 43, № XXXIV.

Zachowana scena i odnalezione powyższe uwagi, stanowiące jakby plan jakiejś kroniki dramatycznej, pozwalają przypuszczać, że dla dramatu o Batorym obrał już wówczas Wyspiański formę obrazów historycznych, dramatyzujących poszczególne wypadki dziejowe, — ulubioną formę, której użył później w „Legjonie", w „Achilleis", w „Nocy Listopadowej", a przedewszystkiem w nieskończonych dramatach: „Król Kazimierz Jagiellończyk" i „Zygmunt August i Barbara".

Kraków. *Jan Dürr.*

RECENZJE.

Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte, herausgegeben von R. Trautmann und M. Vasmer. Berlin und Leipzig, W. de Gruyter. T. I—III, 8⁰.

Z naukowych wydawnictw niemieckich wyróżniają się t. zw. Grundriss'y, romańskie, germańskie, indoirańskie, obejmujące całość filologji, pojętej w najszerszem znaczeniu, podręczniki, oparte o najnowsze badania, przez wybitnych specjalistów też opracowane. Szereg ich pomnożył świeżo Grundriss słowiański, pod naczelnem kierownictwem dwu slawistów niemieckich, którego działy powierzono najbardziej powołanym siłom; z naszych uczonych są: Kallenbach, Rozwadowski, Bystroń, Podlacha, Jachimecki i in. Dwanaście grup tego olbrzymiego wydawnictwa obejmie języki, literatury, pisemne i ludowe, prehistorję, geografję, dzieje, sztukę, muzykę, kościół. Rękopisy spółpracowników nadchodzą albo nadeszły; w druku pojawiły się już trzy tomy, czwarty (prehistorja) właśnie doń oddano. Tomy wychodzą luźnie, nie w porządku systematycznym.

Co dotąd wyszło, uprawnia do najlepszych nadziei. Pomijam tom pierwszy, gramatykę kaszubską z pod pióra nejlepszego jej znawcy, Lorenza, bo wyjdzie i w polskiem, rozszerzonem tłumaczeniu; wspomnę zato o dwu następnych. E. Karskij napisał (po rosyjsku, co wydawcy dali przetłumaczyć) „Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und Literatur", 1926, str. X i 202. Autor wielkiego rosyjskiego dzieła o Białej Rusi był zgóry powołany do tego szkicu, ale nie wywiązał się z tego najlepiej. O literaturze pisemnej nie ma dotąd co mówić, to rzecz przyszłości dopiero, choćby i bliskiej; na białoruskiej literaturze zemścił się, nierównie srożej niż na ukraińskiej, brak życia państwowego, brak inteligencji, co dawniej polszczyła, później ruszczyła; dopiero od końca zeszłego wieku pojawiają się pierwsi pracownicy, głównie chłopi i tworzą literaturę chłopską, zadowalając się przeważnie wierszami-płaczami nad niedolą ludu, z którego wyszli; rzadziej kuszą się o powieść czy dramat. Dawniej zaś nie było żadnej literatury; kilka zabytków (Statut Litewski, tłumaczenia biblji Skoriny, parę ubogich kronik i t. p.), pisanych dotego nie w języku ludowym, lecz mniej lub więcej cerkiewnym, na takie miano nie zasłużyły. Nierównie bogatsza jest literatura ludowa, pieśni szczególniej, ale Karskij nie scharakteryzował jej należycie.

Doskonałą ze wszech miar rzecz dał Dm. Zielenin, „Russische (ostslavische) Volkskunde", 1927, XXVI i 424 str. z licznemi rycinami, tablicami kolorowemi i mapą narzeczową. Znakomity etnograf wyczerpał w dwunastu rozdziałach byt ludowy (rzemiosła, pożywienie, ubiór, budowle, narzędzia, rolnictwo, życie rodzinne i towarzyskie, obrzędy, wiarę) we wszystkich czteru dzielnicach, na jakie mu się Rosja rozpada: Wielka Ruś północna; południowa; biała; ukraińska. Oparty o olbrzymią bibljografję, o zbiory muzealne, o własne rozległe podróże dał zwięzły a jasny wizerunek całości, jakiego dotąd inne plemiona słowiańskie nie posiadają. Książkę, niezbędną i dla naszych etnografów, odznacza sąd wyrobiony a trzeźwy; równomierne traktowanie wszystkich czteru grup („Moskal" nie ukrzywdził w niczem Ukrainy ani Białej Rusi); trafny wybór cech charakterystycznych z pomijaniem szczegółów mniej ważnych. Zerwał Zielenin z dawnemi uprzedzeniami, co węszyły wszędzie resztki pogaństwa i odwieczność obrzędów, co przeczyły późnym pożyczkom i wpływom obcym; co i w marnych szczegółach korzyły się przed mniemanym duchem ludowym. Broni słusznie wielkiej Rusi, gdy ją np. w obrzędach weselnych o zależność od Wschodu pomawiają; nie rozbiera dawnych świadectw, chyba że je wprost do dzisiejszych stosunków odnieść można; opowiada nader żywo i zajmująco; zgromadził i objaśnił najobfitsze słownictwo. Mimo późniejszych odchyleń (szczególniej w budownictwie), wywoływanych

i przez odmienną przyrodę, przebija wyraźnie wspólne tło, chociaż autor na rozwój dziejowy nacisku nie kładzie, głównie, niemal jedynie, stan dzisiejszy mając przed oczyma. Tom Karskiego nie wiele nas pouczy, zato tom Zielenina i dla naszej etnografji, wobec silnego zasięgu ukraińskiego w dzielnicach wschodnich, ma znaczenie pierwszorzędne, z zadania, trudnego dla olbrzymiego napływu materjałów, wywiązał się autor jak najlepiej.

Berlin. *Aleksander Brückner.*

F a g u s. Essai sur Shakespeare. (Bibliothèque du Hérisson) Amiens 1923.

C h a m b r u n L o n g w o r t h. Shakespeare, Acteur - poète. (Librairie Plon) Paris 1926.

C h a m b e r s E. K. Shakespeare: A Survey. (Sidgwick and Jackson) London 1925.

B a b J u l i u s, Shakespeare, Wesen und Werke. (Union Deutsche Verlagsgesellschaft) 1925.

D y b o s k i R o m a n. William Shakespeare. (Krakowska Spółka Wydawnicza). Kraków 1927. Str. VII+352.

Najwcześniejsza z ostatniego pięciolecia książka, omawiająca całość twórczości Shakespeare'a, Fagus'a „Essai sur Sh." zaczyna się temi słowami: „Czytelniku, dziełko to jest utworem laika. Nie umiem ani słowa po angielsku i nie będę go nigdy umiał. Przypadki wojenne zatrzymały mnie w szpitalu; przeczytałem tam na nowo „Hamleta" w przekładzie P. P. Plona. Wywołało to we mnie niepowściągnione pragnienie przeczytania całego Shakespeare'a na nowo. Zrobiłem to przy pierwszej sposobności i oto résumè mojej lektury". Słowa te stwierdzają urok, jaki rzuca „Hamlet" na czytelnika przez skrystalizowanie w sobie treści duchowej Shakespeare'a. Wszystkie przełomy w tragedjach szekspirowskich pojawiają się tutaj niejako w swojej „idei". Przełom w „Hamlecie" jest bowiem r z e c z y w i s t y m przełomem, który zaszedł w duszy poety w przejściu od średniowiecza twórczości przed r. 1600 do renesansu tragedyj pisanych już w w. XVII, przełom, który jest zarazem „ideą" przełomów w każdym z nas, gdy pojawia się przed nami zagadnienie rozróżnienia, które z pomiędzy różnych rozwiązań jakiejś sprawy jest naszym o b o w i ą z k i e m. Słowa te Fagus'a stwierdzają jeszcze raz, że nie musi to być pesymizm hamletowski, który tak zachęca do czytania innych utworów poety po poznaniu i odświeżeniu w pamięci jego arcydzieła — nie, to musi być raczej optymizm rozwiązania sprawy, optymizm wskazujący, że są inne płaszczyzny ujęcia spraw życiowych, niż ta najbliższa — ziemska. Na to działanie optymizmu szekspirowskiego mamy inny dowód. Oto na trzydzieści lat przed Fagus'em wychodzi „Hamlet" Matlakowskiego (1894) i piękny W s t ę p, będący dla siebie całą książką (416 stron gęstego druku), ma na ostatniej stronie ustęp, który w dziwny sposób schodzi się nawet sztafażem z cytowanem zdaniem Fagus'a: „Gdy żyjąc w szpitalu, zbudzony w późną noc do chorego z krwotokiem, wracałem do swojej klety z oczyma pełnemi sapu i stęku, kaszlu i rzężenia... gdym przynosił z sobą wlepiony w swoje oczy — wzrok jarzący, płomienny biedaka, któremu dusza z krwią uchodziła... znajdowałem ukojenie w tym starym Angliku" — i Matlakowski zestawia go w tem zdaniu z Hiobem, Izajaszem i Dantem, wydobywając w ten sposób bezwiednie nieprzepartą moc głębokiej wiary u Shakespeare'a, która pozornie tylko prowadzi do pesymizmu, aby poprzez tę toń bólu oczyścić człowieka z płytkiego optymizmu i uczynić go głęboko czującym członkiem ludzkości. Książka Fagus'a kończy się cytatem ze słów Prospera z „Burzy": „co trzecia myśl moja będzie poświęcona rozważaniu grobu" — „oto także — zamyka swój essay Fagus — życzenie jego skromniejszego czytelnika". I znowu te same słowa odnajdujemy w równocześnie wydanem pięknem dziele prof. Pinińskiego (o którem miałem sposobność pisać gdzieindziej), kiedy na końcu drugiego tomu w słowach brzmiących żalem, że musi się rozstać z poetą, mówi o swej wdzięczności dla niego. Jakiż to wielki dowód zżycia się obu pisarzów z poetą! jakiż to dowód przemożnego działania Shakespeare'a na umysły ludzkie! działania które u swoich fundamentów ma wzajemną miłość. Kobieta, śmielsza w wyrazie swego uczucia, wyznaje to wyraźnie. Praca ściśle naukowa powieściopisarki-essaystki, amerykanki, która wyszła za mąż za Francuza, p. Longworth Chambrun, zaczyna się zapytaniem zwróconem do poety: „Czyż mógłbym kochać cię naprawdę nie znając ciebie? Czyż to dzieło, gdzie odbija się tyle walk i namiętności, tyle radości i bólu, mogłoby być tak przejmujące, gdybyś je był zbudował na ruchomych piaskach kłamstwa?" Nie tak ważnym jest w tym zdaniu „metafizyczny" dowód istnienia p r a w d z i w e g o stratfordzkiego Shakespeare'a aktora - poety, dowód polegający na tem,

że w duszy czytelnika, w miarę lektury dzieł szekspirowskich, budzi się uczucie miłości do niego jako do osoby żywej, prawdziwej, nie tak ważnym jest ten dowód, jak stwierdzenie, że to uczucie się istotnie budzi. W równie impulsywnej, choć bardziej delikatnej i zamkniętej w wyrażeniu swych uczuć na zewnątrz duszy angielskiej, miłość ta jednak szuka przemocą swego wyrazu. Poważny uczony, autor dwóch monografij o scenie angielskiej od najdawniejszych czasów po r. 1642, Sir E. K. Chambers otwiera wymienioną w nagłówku serję szkiców sonetem wzywającym pomocy Shakespeare'a w strasznym roku wojny 1916, a zamyka je sonetem, stwierdzającym, że „lubi myśleć o Shakespearze, nie jako o człowieku sławy i działania w okresie londyńskim, ale jako o człowieku cichego domowego ogniska w Stratfordzie: „I like to think how Shakespeare pruned his rose and ate his pippin in his orchard close". A więc to samo uczucie serdecznego związku z człowiekiem, co i w dziele p. Longworth Chambrun. Wieczna żywotność Shakespeare'a występuje też wyraźnie w wstępnym rozdziale książki Baba. Symbolicznemi słowami Goethe'go: „Shakespeare — und kein Ende" zaczyna się ten rozdział o „prawdziwym problemie szekspirowskim", w którym Bab zestawia ustosunkowanie się kilku wielkich ludzi do poety. W szeregu tym są Voltaire, Goethe, Tołstoj, Hebbel, Shaw i Swinburne. Trzej z nich są antagonistami Shakespeare'a, trzej jego wielbicielami. Z zestawienia tego wyprowadza Bab, „prawdziwy problem szekspirowski", bo Bab nie uznaje — naturalnie — antystratfordzkiej teorji, która stanowi w normalnej krytyce „problem szekspirowski", a którą on w innym rozdziale z niecierpliwością traktuje jako „nieznośną zagadkę". Problem prawdziwy tkwi w owej „namiętnej opozycji" z jednej strony, z drugiej w „owem bezwarunkowem uwielbieniu". Rozwiązuje go Bab przez zwrócenie uwagi na fakt, że opozycja przeciw Shakespeare'owi płynie z kół racjonalistów; potęga Shakespeare'a polega zatem na uczuciu. Jest on „pełną pomocy siłą życiową, którą tworzą i którą kierują głębsze siły uczucia", stąd nie może on przemówić do racjonalistów, przeciwnie wywołuje silną reakcję, która też jest formą hołdu. Ta siła uczucia przybiera w oczach Baba formę religji nawet, jakiegoś objawienia i zbioru przykazań — określa on ją, tę oryginalną własną Shakespeare'a religję, jako „religję dramaturga". Jakkolwiek nie rozprowadza tego określenia szerzej, widać jednak w niem uchwycenie symbolicznych wartości sztuk dramatycznych Shakespeare'a, które tak silnie podkreśla Chambers. W centrum tej religji stawia Bab wolę człowieka (Wesen und Wege der dramatischen Form); dramaturgiem jest ten, kto przeżywa świat jako akty woli, płynące z duszy jednostki i kto te przeżycia ubiera w formę słowa, objawiającego tę wole. Takie jest stanowisko i „istota" Shakespeare'a i tu tryska źródło owego uroku, rzucanego na wszystkie czasy i narody.

Dowodem żywotności Shakespeare'a, która opiera się o fundament wszechstronności poety, o te szerokie horyzonty, co Bab określa szczęśliwie jako „Weltstoff", jest fakt, że o Shakespearze można przeczytać kilka dzieł jedno po drugiem bez zmęczenia, z tem samem zaciekawieniem. Dzieje się to w skutek możności zajęcia różnych stanowisk wobec dzieła szekspirowskiego niemal jak wobec życia, i wskutek możności wypowiedzenia się własnego na tle Shakespeare'a tak właśnie jak wobec życia. Widać to dobrze w serji cytowanych w nagłówku książek.

Fagus wypowiada się sam na tle Shakespeare'a. W ciągu czytania jego „essayu" wyrobiłem sobie o nim opinję, nie znając zupełnie jego działalności, że musi to być nacjonalista, katolik, poeta. Rzeczywistość pokrywa się z tem przekonaniem. W tej pracy laika, który zupełnie swobodnie wciąga pseudoszekspirowskie rzeczy dla dopełnienia obrazu, problemy literackie nie odgrywają żadnej roli. Fagus chce wydobyć „zdrową moralność" Shakespeare'a, (o którą prosi przecież także Chambers we wstępnym sonecie). Moralność ta ma czasami formy ostre, kiedy np. widzi winę w Desdemonie (oszukanie ojca i wyjście za mąż za człowieka innej rasy) lub kiedy określa bardzo surowo traktowaną Lady Makbet w ten sposób: „To, czego ona doświadcza, może się nazywa wyrzutami sumienia, ale nie jest nigdy skruchą, a przedewszystkiem jest opętaniem przez szatana. To — kobieta". Ale przedstawienie myśli moralnej Shakespeare'a jest konsekwentne, streszcza się zaś w ujęciu, że jakikolwiek porządek naturalny naruszony (społeczny porządek przedstawia się Fagusowi jako narodowa monarchja), porządek uczuć czy instynktów stara się przemóc stworzony stan rzeczy i powrócić do istotnego swego stanu. Stąd źródło katastrofy (w tragedji) lub przynajmniej zawikłania przykrego (w komedji). Wolna wola człowieka (jak i u J. Baba) i stąd płynąca odpowiedzialność, są źródłem porządku świata. Ilustruje to Fagus przez porównanie z doświadczeniem z wahadłem Foucaulta. Kreśli ono swoją własną drogę, mimo że ziemia, z którą jest przecież połączone, obraca się

swoim torem. Istnieją zatem „ruchy równoczesne" i na ich podobieństwo istnieją także obok siebie: wolna wola i przeznaczenie. Porównania nie są dowodami, ale ilustracja symboliczna Fagusa jest piękna i takich pięknych powiedzeń jest szereg. Książka rozpada się na dwie części, pierwsza część mówi o „dziele i twórcy", druga o „dziełach". Pierwsza daje krótką syntezę moralną Shakespeare'a, przeciwstawiającą się wolterowskiej formule o „dzikim genjuszu", przyjętej przez romantyzm francuski w postaci „desordre et génie"; określenia Wiktora Hugo i jego syna F. V. Hugo, komentatora i tłumacza Shakespeare'a. Druga część jest szeregiem aforyzmów o dziełach szekspirowskich, aforyzmów doskonałych, często zupełnie nieoczekiwanych. Np. „Cymbelin" nie daje sposobności do rozważań zazdrości, ale pozwala na stwierdzenie, że głos krwi, głos instynktu naturalnego, szlachetnego, jest potężniejszy niż głos zmysłów. Bracia nieznani kochają przebraną Imogenę od pierwszej chwili; Imogena nie poznaje ciała zabitego Klotena w przebraniu jej męża i płacze nad niem — głos zmysłów ją oszukał. W „Juljuszu Cezarze" winę Brutusa widzi w tem, że był on „jedynym czystym człowiekiem" w tłumie spiskowców, do niego zwracają się wszyscy instynktowo jako do istotnej siły moralnej, a on przyjmuje udział w spisku przeciw wielkiej idei władzy przetwarzającej, którą przedstawia Cezar. Ten zaś jest ujęty przez Shakespeare'a w chwili, gdy wacha się w zrozumieniu swego obowiązku i to znowu jest jego wina. Okrutna czasami, jak wspomniałem, moralność Fagusa wywołuje wstrząsające uwagi. Romeo i Julja muszą zginąć za rozlaną przez ich rody krew. „Musieli się zejść, bo tyle krwi rozlanej ich wzywało, krwi, która nie mogła być inaczej zmyta, jak przez ich krew. Ekspiacja jest zupełna: aż do śmierci będą złączeni, lecz rozdzieleni: jest to tragedja trzech pocałunków: pierwszy raz całują się nieznani sobie, drugim razem każde z nich całuje owdowiałego małżonka, na końcu każde z nich kładzie wargi na ustach trupa". Czy naprawdę taka była myśl Shakespeare'a, nie wiemy, ale że z niej można wydobyć takie szczegóły, mówi o nieprzebytej głębi twórcy.

Szkic Fagus'a płynie w fali niezwykłego zainteresowania się ze strony Francji literaturą angielską, głównie nowożytną od „romantyzmu" począwszy, ale obok tego także i Shakespeare'm. Collection Shakespeare wydaje nowe przekłady z pod pióra pracowników naukowych takich, jak J. Derocquigny lub A. Koszul, obok tego innych, jak p. Le Brun - Sandry, która przełożyła też Sonety, wydane z przedmową Wal. Larbaud. Doskonałym artykułem jest szkic prowadzącego dziś anglistykę we Francji, prof. E. Legouisa: „La veine bacchique dans l'oeuvre de William Shakespeare" (Revue Anglo-Américaine 1926/7 nr. 2). Do tego samego prądu należy i praca p. Longworth Chambrun. Jest to zupełnie poważna praca biograficzna, której charakterystyką jest oparcie się na świadectwach współczesnych i niedaleko odległych czasem w stosunku do poety. Legouis w recenzji (R. A. — Am. 1925/6 nr. 6) zarzuca jej zbyt wielkie zaufanie do przekazanych w zapiskach anegdot, ale sam zaznacza, że stało się to w obrębie anegdot mniej ważnych, jak np. o sir Johnie Mennes (Menis), który nie mógł znać ze względu na datę swego urodzenia ojca poety, o którym miał opowiadać. Natomiast to, co nowego przynosi praca p. Chambrun jest oparte o solidne badanie od podstaw i prawdopodobnie wejdzie na stałe co życiorysu Shakespeare'a. Do takich szczegółów należy niezaprzeczenie stosunek Shakespeare'a do Jana Florio, gramatyka, słownikarza, i tłumacza Montaigne'a, zanglizowanego Włocha; znajomość z nim jako należącym do grupy literatów, związanej z earlem of Southampton, okazuje się istotnie bardzo bliska, dochodzi bowiem aż do kłótni literackiej i Holofernesa, komicznego pedagoga ze „Straconych zachodów miłości", można istotnie uznać na podstawie wywodów autorki za karykaturę Floria. Samo imię pisane ówczesną ortografją: Iholofernes (podobnie jak: Ihesus) jest anagramem Johannes Florio, choć, zaczerpnięte jest może z Rabelais'a. Znajomość źródeł włoskich przez Shakespeare'a nie tłumaczonych na język angielski w owym czasie, zyskuje dość dobre oświetlenie. Obok tego ustępu na wyróżnienie zasługuje rozdział o „Spisku Essexa" dający najkompletniejszy obraz udziału trupy szekspirowskiej w tem zdarzeniu i prawdopodobnie przedstawiający dokładnie stosunek Shakespeare'a do tej sprawy; dobry jest też rozdział o stosunku poety do Southamptona, choć rozwiązanie zagadki przyjaciela i „ciemnowłosej damy" z Sonetów jako Southamptona i pani Davenant na razie jeszcze musi pozostać hipotezą, choć hipoteza ta liczy już sobie, jako pochodząca od Waltera Scotta, przeszło sto lat życia. Ważne jest stwierdzenie o wartości zapisków anegdotycznych Will. Fulmana. Autorka wydobywa postać jego współpracownika, Ryszarda Daviesa i stwierdza wbrew powadze Sir Sidney'a Lee, że ostatnie zdanie kończące zapiskę o Shakespearze, iż „umarł jako rzymski katolik" (papista) pochodzi nie z XVIII wieku i nie od wiejskiego proboszcza, ale od historyka, zajmują-

cego w hierarchji kościelnej stanowisko arcydiakona (w Saperton), jakim był Davies, który jeszcze przed r. 1690 złożył zapiski swego przyjaciela Fulmana w Oxfordzie, uzupełniwszy je przedtem od siebie. Katolicyzm Szekspira zdaje się nie ulegać dzisiaj kwestji i w związku z tem przyjście na świat pierwszej córki Shakespeare'a Judyty w sześć miesięcy po licencji na ślub, znajduje nowe oświetlenie. Oto według autorki licencja ta ze względu na swoje szczegóły jest tylko potwierdzeniem ślubu zawartego potajemnie według obrządku rzymskiego, bo w tym okresie przetwarzania się jednego wyznania na drugie, stosunki wyznaniowo-prawne nie były uregulowane; małżeństwo zawarte przed księdzem katolickim uznawał kościół anglikański za sakrament, ale żądał potwierdzenia władzy kościelnej państwowej. Taksamo i złośliwy mit o „drugiem łóżku" zapisanem w testamencie żonie rozwiewa się w ilustracji autorki, wskazującej, że przeciwnie był to dowód pamięci prawdziwej ze strony poety. Szereg faktów łączy twórczość Shakespeare'a ze Stratfordem, jak np. śmierć Katarzyny Hamnet (rodzina ta pisze się także czasem Hamlet) ze śmiercią Ofelji. Z rodziną Hamnetów żył Shakespeare w stosunkach przyjaźni, jeden z jej członków był ojcem chrzestnym jego pierwszego syna. Szczegóły te, choć może zaczerpnięte z badań K. Carmichael Stopes, poświęconych najbliższemu otoczeniu Shakespeare'a w Stratfordzie, które Longworth Chambrun cytuje w bibljografji, ale których sam nie znam, wydobywają z postaci Shakespeare'a elementy ludzkie, realne, tworząc w ten sposób najlepsze argumenty przeciw wrogom „ortodoksji stratfordzkiej".

Inne „ludzkie" elementy wydobywa książka Chambersa, wydobywa wielką „humanitarność" poety. W przeciwieństwie do Fagusa, Chambers, jakkolwiek również widzi cel Shakespeare'a w stworzeniu moralności powszechnej, wysłuchuje w słowach szekspirowskich przebaczenie i zrozumienie błędów ludzkich. Tak np. o rzeczywiście niezadawalającem moralnie zakończeniu „Dwóch Panów z Werony" mówi, że „człowiek jest silniejszym niż poeta; byłoby zatem niewdzięcznością skarżyć się, że Shakespeare wprowadził trochę ludzkości Shakespeare'a w „Dwóch Panów z Werony" nawet za cenę zniszczenia w dziele sztuki jego doskonałości bez zmazy". Znakomicie występuje ta humanitarność Shakespeare'a w przedstawieniu Lady Makbet, której element dodatniej kobiecości (nie demonicznej) właśnie podkreśla Chambers. Drugim charakterystycznym rysem tej serji szkiców jest zaznaczenie wartości symbolicznych Shakespeare'a. Szkice te pisane już przed dwudziestu laty i tylko nieznacznie zmienione do obecnego wydania, były pierwotnie wstępami do zbiorowego wydania dzieł poety. Pomimo to jednak i pomimo, że ukazały się w rozmaitym chronologicznym porządku, nie odpowiadającym przypuszczalnemu porządkowi chronologicznemu powstawania dzieł Shakespeare'a, są skupione mocno właśnie więzią ujecia symbolizmu Shakespeare'a i stanowią bezwzględną całość. Chambers nie zapuszcza się w historyczno-literackie problemy, zaznacza tylko mimochodem „źródła treści lub problemy autorstwa (jest wybitnym przeciwnikiem „rozkawałkowywania" Shakespeare'a), zwraca się do publiczności angielskiej, która zna to wszystko dość dobrze i nawet nie daje syntez poszczególnych dzieł, lecz w sposób typowy dla essayu zwraca uwagę na rzeczy pozornie nieistotne; w gruncie rzeczy jednak są to właśnie istotne momenty, ale oglądane („A Survey" — „przegląd" brzmi tytuł szczęśliwie dobrany) z pewnego ustalonego punktu widzenia. Punt ten chciałbym widzieć ujęty w zdaniu Chambersa: „swoim zwyczajem Shakespeare oznacza tajemnicę przy pomocy symbolizmu" (Makbet) Słowo: symbolizm wypowiada Chambers już w essayu o „Śnie Nocy Letniej" a poprzedni szkic o „Romeu i Julji", jakkolwiek nie mówi tego wprost, jest również taksamo ujęty i od tej chwili niemal w każdym szkicu słowo to powraca. „Burza" — ostatnia rzecz — określona jest w ten sposób: „Sztuka ta jest tylko snem i jako taki, wolna jest od jakichkolwiek obowiązków logicznej całości i ciągłości; jest to mieniąca się bańka, przytykana różnemi nićmi symbolizmu i sugestji, niezależnemi od siebie, ale odbijającemi wszystkie razem kierunki myśli i uczucia, które dominowały w duszy poety w czasie tworzenia". Chambers widzi w ostatniej scenie „Burzy" symboliczne pożegnanie się poety z twórczością dramatyczną i rozciąga symbolikę także na postać Ariela - poezji; z przyjemnością to stwierdzam, jako sankcję dla mojego własnego wykładu Shakespeare'a, który naogół idzie po linji symbolizmu. W szeregu essayów, jako zupełnie niepowszedni należy podkreślić ustęp o „Korjolanie", którego Chambers wiąże z krytyką społeczeństwa własnego przez Shakespeare'a „z krytyką warstwy szlacheckiej, która przemieniała się na „kawalerów" stwarzających sobie ideał „oparty nie na głębokiej znajomości zaszczytnej zasługi, ale na stwarzaniu rzeczy „wykluczonych" i na fałszywym sentymencie wyrafinowania". Ale i inne essaye są doskonałe

(śmiało podkreślające wady Shakespeare'a jako artysty) i tworzą z pracy Chambersa pierwszorzędną lekturę szekspirowską

Miłą lekturą jest też książka Juljusza Baba, choć już nie posiada tej głębi, co rzecz poprzednio omawiana. Miłym jest entuzjazm Baba dla Shakespeare'a, ale widać brak tej ogromnej wiedzy, jaką rozporządza Chambers. Tak np. Wiliama Alexandra, lorda Sterlinga, znanego autora czterech klasycznych „tragedyj monarchicznych" określa Bab jako „niejaki", przyczem niefortunnie w nazwisku Sterling (właściwie Stirling) zaszedł błąd druku tworząc niemożliwe angielskie lordowskie nazwisko: Sperling. W omawianiu „Troilusa i Kressydy" widać niepewność co do daty ukazania się pierwszej części „Don Kiszota" Cervantesa (1605). Rzecz Baba powstała również ze wstępów, ale mimo, że Bab oświadcza w przedmowie, że książki nie należy traktować jako „serji szkiców", gdyż pomyślana była odrazu jako całość, spójność ta występuje słabiej niż u Fagusa i naturalnie u Chambersa, chociaż Bab daje na początku długi essay o „istocie" Shakespeare'a, czego w Chambersie niema, gdyż zaczyna się ta rzecz odrazu omawianiem najwcześniejszego dzieła szekspirowskiego „Henryka VI". Ta pierwsza część pracy Baba przedstawia rozwój duchowy Shakespeare'a przy pomocy szczegółów biograficznych, traktując poetę jako typowy przykład „przejmującego losu potężnej siły, która zdobywa świat, aby prawie że w momencie triumfu stracić ochotę do świata i smotnie wyżarzeć do końca". Podkreśla Bab dążenie Shakespeare'a do osiedlenia się w Stratfordzie, usuwanie się tam od chwili, gdy ukazał się „Hamlet". Shakespeare jako człowiek tak rozpływa się w naszych oczach, że zapominamy, że jako człowiek mógł chorować, mógł czuć się fizycznie słaby — dla mnie nie ulega wątpliwości na podstawie formy jego własnych podpisów, że był chory na serce wskutek nadmiernej pracy złożonej w czterdziestu dziełach napisanych w ciągu lat dwudziestu. Ciekawe oświetlenie przyczyny jego zgonu podaje Longworth Chambrun opierając się na książce zięcia Shakespeare'a, lekarza J. Halla; wygląda to, jakby Shakespeare umarł na influenzę, którą bodaj, że przyniósł z Londynu przyjaciel jego, poeta Michał Drayton. W omawianiu poszczególnych dzieł Shakespeare'a Bab musi się stosować do czytelnika niemieckiego, mniej niż angielski obeznanego z działalnością angielskiego dramaturga; stąd pojawiają się uwagi o pochodzeniu treści, o czasie powstania i t. d. Trzyma się Bab jeszcze pewnych dawniejszych poglądów, jak np. gdy zainteresowanie postacią Hamleta wiąże z nadaniem synowi tego imienia w 1596, podczas gdy pochodziło ono od jego ojca chrzestnego. Dalej wyraźnie widać, że Bab jako krytyk teatralny kieruje się przy omawianiu głównych dzieł szekspirowskich interpretacją obcą, a to: interpretacją sceniczną. Tak więc o „Juljuszu Cezarze" pisze: „Faktem jest, że Shakespeare, chcąc w jak najjaskrawszem świetle pokazać ślepotę na stosunki świata ze strony swego idealisty Brususa, wyraźnie przedstawił Cezara jako p r z e c i w i e ń s t w o prawdziwie wielkiego męża". Tu odblask nieunikniony scenicznego ujęcia postaci Cezara (z podkreśleniem fizycznych niedomagań) jest zupełnie widoczny, podobnie jak przy ocenie Jagona: „To, co słyszymy w wielu dziwnie długich nawet powtarzających się w treści monologach Jagona, jest wyrazem jego własnego nie mogącego się połapać zdziwienia nad djabelskim pierwiastkiem w samym sobie". Takie oświetlenie sprawy nie wyczerpuje treści Shakespeare'a, ale jest jako „Vorstudium" zupełnie dobre, zachęcając do dyskusji nad interpretacją postaci, z której rodzi się interpretacja zasadniczej myśli.

Wreszcie ostatnia rzecz, polska rzecz o Shakespearze prof. Romana Dyboskiego. Chronologicznie pozornie najpóźniejsza (1927), jest w rzeczywistości współczesną lub nawet młodszą od poprzednich prac, gdyż nasze księgarskie warunki spowodowały opóźnienie w ukazaniu się tej rzeczy, projektowanej jako wstęp do zbiorowego wydania Shakespeare'a w przekładzie Kasprowicza. Pracę Kasprowicza przerwała śmierć, stąd konieczność ukazania się dzieła prof. Dyboskiego w innej firmie i związana z tem zwłoka. Nie mógł już prof. Dybowski korzystać z pracy p. Longworth Chambrun i w życiorysie poety nie został uwzględniony moment jego wyznania w sposób odpowiedni do ostatnich badań. Taksamo źródło „Straconych zachodów miłości", wizyta królowej Katarzyny Medici i jej córki Małgorzaty de Valois u króla Nawarry, późniejszego króla Henryka IV, w 1578, nie zostało tutaj wspomniane; pod unął tę myśl Abel Lefranc w swoim wypadzie przeciw Shakespearowi „Sous le masque de W. S"; podejmuje ją O. J. Campbell w „L. L. L. Re-studied" z wcale dobrym rezultatem (Studies in Milton, Shakespeare and Donne by Members of English Department of the University of Michigan 1925). (W zakresie nie szekspirowskich szczegółów moment śmierci Marlowe'a przedstawiony jest jako „zwada karczemna" — tymczasem było to według wszelkiego prawdopodobieństwa zabójstwo uplanowane z prowokacją dla zatarcia śladów). Zresztą — trzeba stwier-

dzić — prof. Dyboski zaznacza w przedmowie, że nie chodzi mu o szczegółowe traktowanie przedmiotu z punktu widzenia historyczno-literackiego. Pisząc bowiem monografję mniejszych rozmiarów dla publiczności, względnie mało obeznanej z literaturą angielską, choć wysoko ceniącej i lubiącej Shakespeare'a, chce dać obraz twórczości poety i na tle ogólnem epoki końca XVI wieku i początku XVII, i na tle literatury angielskiej wogóle. Na skreślenie tego obrazu pozwala mu ogromna erudycja, która umie wyszukać powinowactwo idei, pokrewieństwo tematów i odpowiedniki opracowania formalnego sytuacyj w szerokim zakresie literatury europejskiej. Dzieła grupuje prof. Dyboski według przypuszczalnego chronologicznego porządku w pewne zbiory, które wiąże z jego rozwojem duchowym. Wyraźnie przeciwstawia się autor zbliżaniu Shakespeare'a do spraw aktualnych, uważając takie stanowisko twórcy za uprawianie „publicystyki". „Shakespeare, stroni od niej tak starannie, że to powiększa tajemnicę, otaczającą jego osobę, wierzenia i przekonania". Rejestruje jednak sumiennie wszystkie wykłady dzieł, które ten moment przeżycia osobistego społecznego uwzględniają, jak wogóle niesłychanie sumiennie przedstawia sądy zasadnicze o dziełach poety. Prof. Dyboskiego zajmuje przedewszystkiem „monografja" psychologiczna i analiza psychologji głównych osób, zwłaszcza w dramatach jest zupełna i bardzo pouczająca; doskonała jest charakterystyka Kleopatry, wprowadzająca subtelne porównanie jej temperamentu z morzem. Wogóle ustęp o „Antonjuszu i Kleopatrze" jest jedną z najlepszych kart książki. Mniej zajmuje autora problem budowy — ten sam „Antonjusz i Kleopatra" przedstawia się autorowi, jako bogate mnóstwo epizodów, przy którego tworzeniu „Shakespeare zdaje się mniej niż kiedykolwiek troszczyć o architektonikę". Zupełnie odmienne stanowisko zajmuje O. Walzel w swoim szkicu: „Shakespeare's dramatische Baukunst" (1916 — przedrukowane w zbiorze: „Das Wortkunstwerk" 1927), stawiając ten dramat za wzór koncepcji dramatycznej „barokowej". Podobnie nieustalony, jak problem dramatycznej budowy u Shakespeare'a, jak widać z rozbieżności poglądów dwóch poważnych pracowników, jest też i problem przekonań społecznych Shakespeare'a Prof. Dyboski stoi na stanowisku „arystokratyzmu" dramaturga, opierając się na jego pogardzie dla tłumu. Czyby jednak zamiast słowa „tłum" nie można było użyć słowa „motłoch", zamiast pojęcia „demokracji" wprowadzić pojęcia „ochlokracji"? Wtedy nie trzebaby było przeciwstawiać pojęciu „demokracja" — „arystokratyzmu" Shakespeare'a, odpadłby on sam przez się, bo nie sam jeden „arystokratyzm" jest kontrastem do „panowania motłochu" — i pozostałby może oparty na szczerej ludzkiej miłości demokratyzm, którego zasadniczą cechą jest stopniowanie społeczne według zasług i zdolności i spełnianie przyjętych na pewnym stopniu hierarchji społecznej obowiązków z zupełną swobodą duchową i swobodą przekonań politycznych. Pojęcie „arystokratyzm", choćby i duchowy, wywołać musi fałszywy obraz Shakespeare'a, który przedewszystkiem chciał być dobrym „obywatelem". Przy sposobności chciałbym jeszcze dodać, że zanadto podkreślony jest „anachronizm" Shakespeare'a np. w „Juljuszu Cezarze", gdzie Shakespeare przedstawiony jest jako „samouk" z powodu wprowadzenia strojów renesansowych do tragedyj rzymskich. Przecież na scenie renesansowej nie znano rzymskich kostjumów, jak i w obrazach malarzów XVI wieku nie zachowana jest wierność historyczna kostjumowa w stosunku do tematów z Pisma św. Jeszcze później ilustracje do „Katona" Addisona (1714) stwierdzają obecność strojów zbliżonych do współczesnych, francuskich z początku XVIII wieku, a niedawno miałem sposobność przeglądać sztychy szekspirowskie z „gabinetu rycin" Stanisława Augusta, gdzie między innemi są sceny z „Romea i Julji", „Henryka IV" i „Makbeta" z Garrickiem. I Romeo i Falstaff i przedewszystkiem Makbet występują w doskonale skrojonych strojach z XVIII wieku, w owych szerokich haftowanych surdutach, jakie znamy wszyscy z ilustracyj do „Robinsona Kruzoe". Anachronizm nie leżał w Shakespearze, lecz w epoce.

Książkę prof. Dyboskiego zamyka niewielka, ale dobrze zestawiona bibljografja najważniejszych rzeczy o Shakespearze, które każdy zajmujący się tym tematem przedewszystkiem poznać musi. Polska partja ma inny charakter, rejestruje całą naszą szekspirowską literaturę ostatnich lat powojennych, z wyjątkiem artykułów po pismach — niestety, duża nie jest. Figuruje w niem przedewszystkiem nazwisko autora książki, co jest wymownym dowodem nakładu pracy, jaki prof. Dyboski włożył w rozszerzenie wiedzy o literaturze angielskiej w Polsce. Do pracy tej, jak też i do pracy nad pogłębieniem naszej wiedzy o Anglji, przybywa obecnie omawiana rzecz, która zamyka dotychczasowe studja prof. Dyboskiego nad Shakespearem w sposób naprawdę artystyczny i pożyteczny. Jest to jeden z kamieni do fundamentów naszej kultury duchowej.

Warszawa. *Andrzej Tretiak.*

Brahmer Mieczysław. Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku. Prace historyczno-literackie, nr. 27. Kraków 1927. Skład główny w Kasie imienia Mianowskiego. Str. VII+244.

Wpływem Petrarki na polską poezję miłosną XVI wieku zajmowano się u nas już dawno, nie zwracano jednak uwagi na to, że ten lub inny pomysł w poezji Kochanowskiego czy Szarzyńskiego, może być owocem nie bezpośredniego wpływu Petrarki, tylko wpływem stworzonej przez niego i jego licznych naśladowców mody literackiej. Ten właśnie błąd metodyczny dawnych badań sprostował Brahmer, jak to widać z tytułu jego pracy: nie Petrarka, tylko „Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku". Rozumie się, że, aby się wywiązać z tak ujętego zadania, trzeba posiadać nie byle jaką znajomość poezji renesansowej — nie tylko włoskiej, ale także francuskiej i wogóle romańskiej. Otóż Brahmer poczynił w tej dziedzinie rozległe i gruntowne studja: dowodzi tego wymownie jego praca, tem bardziej imponująca erudycją, że jest pierwszą, jaką autor napisał. Z erudycją zaś łączy się doskonała metoda naukowa, dzięki której charakterystyka poezji miłosnej Kochanowskiego, Szarzyńskiego i Anonima-protestanta wypadła wprost świetnie; teraz dopiero jasno rozumiemy, jakie są główne znamiona stylu tej poezji, teraz dopiero wiemy, że styl ten jest owocem petrarkizmu. Okazało się przytem, że niemałą rolę odegrały tutaj (zwłaszcza w poezji Szarzyńskiego i Anonima-protestanta) wpływy francuskie. Z drobniejszych szczegółów zaznaczamy ten jeden przynajmniej, że autor udowodnił istnienie śladów petrarkizmu także w „Trenach" Kochanowskiego.

Lecz praca Brahmera daje jeszcze dużo więcej, niż to obiecuje tytuł: oto w obszernem „zakończeniu", oprócz doskonałych uwag syntetycznych o petrarkizmie polskim XVI wieku, mamy rzut oka na naszą późniejszą poezję miłosną: barokową XVII wieku, sentymentalną — XVIII i romantyczną aż do Mickiewicza włącznie.

Śmiało można powiedzieć, że rzadko kiedy debiut pracownika naukowego bywa tak świetny, jak ta praca Brahmera. Dodajmy jeszcze, że układ pracy odznacza się nieposzlakowaną przejrzystością, a styl — nie tylko jasnością i poprawnością, ale i wyższemi znamionami talentu pisarskiego.

Obfitą bibljografję można jeszcze uzupełnić dwiema pozycjami: Sienkiewicz, studjum o Szarzyńskim; Windakiewicz, „Anglicy pod Chocimem" i „Palatynówna Renu" („Wiadomości Krakowskie" 1922).

Kraków. *Ignacy Chrzanowski.*

Pasek Jan Chryzostom. Pamiętniki. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył prof. dr. Aleksander Brückner. Wydanie drugie na podstawie rękopisu zmienione i poprawione. (Bibljoteka narodowa Ser. I nr. 62). Kraków. Nakładem Krak. Spółki Wydawn. 8⁰ s. XXXI + 356.

Lata ostatnie przyniosły nam dwa poważne wydania pamiętników J. Ch. Paska, a mianowicie J. Czubka (nakład Ossolineum we Lwowie) i prof. Al. Brücknera (nakład Kr. Sp. Wyd.); pierwszy z edytorów, zasłużony biograf naszego pamiętnikarza, z niezwykłą skrupulatnością opracował tekst i wprowadził szereg poprawek i uzupełnień, niejednokrotnie niezupełnie uzasadnionych i idących nieco za daleko, drugi zaś edytor postępował bardziej umiarkowanie i jedynie część korekt prof. Czubka przyjął, dodał za to od siebie wiele trafnych i cennych uwag. Obydwaj wszakże wydawcy musieli opierać się na dawnym tekście drukowanym i dopiero obecnie w nowej edycji prof. Brückner skorzystał z rękopisu Załuskich, niedawno rewindykowanego z Petersburga, i z całym pietyzmem, należnym tak wyjątkowemu dziełu, przywrócił tok Paska. Nie była to czynność łatwa; rękopis petersburski jest pracą niedbałą, pełną najrozmaitszych błędów z powodu braku wykształcenia kopisty, tak iż jedynie niezwykła erudycja, długoletnie doświadczenie i nadzwyczajna bystrość krytyczna uczonego, mogły pokonać piętrzące się trudności; dzięki temu przedewszystkiem wystąpił teraz język Paska w całej czystości, łacina jego, dotąd upstrzona zwrotami niezrozumiałemi, uległa należytemu odczyszczeniu, wypadki historyczne zostały objaśnione dokładnie — jednem słowem przemówił żywo i barwnie Pasek redivivus. W celu odciążenia wydawca usunął z tekstu pamiętników, jako balast niepotrzebny, spis traktatu łęgonickiego z r. 1666, instrukcję dla posłów sejmowych, dwa paszkwile na biskupa łuckiego i kanclerza w. kor. Prażmowskiego, wreszcie ponegiryk na cześć Lanckorońskiego; motywy, jakie prof. Brückner przytacza, nie posiadają jednak siły przekonywującej i raczej należało pozostawić te obce wtręty i nudne wierszydło.

Wstęp zawiera kilka uwag ogólnych o pamiętnikarstwie polskiem, następnie zwięzły żywot Paska, dalej rozważania literackie i językowe, ocenę wartości i znaczenia pamiętników, wreszcie wyjaśnienie zasad, jakiemi wydawca kierował się przy ustalaniu tekstu. W myśl wywodów mickiewiczowskich prof. Brückner ceni pamiętniki Paska, jako pierwszy obyczajowy

romans polski, którego autor, to Zagłoba, lecz odwrócony na nice (to znaczy, gdy Zagłoba z pasorzyta, tchórza, łuszczybochenka przemienia się w poważnego syna ojczyzny, Pasek z dzielnego towarzysza pancernego, spada między pospolitych zawadjaków i pieniaczów); taka ocena dzieła i autora trąci jednostronnością. Żywość, barwność i wyrazistość opowiadania, okraszonego niezwykłą zamaszystością językową, świadczy bezsprzecznie o talencie literackim narratora, jednakże w samem dziele tkwią inne pierwiastki i z innych ono wypłynęło pobudek. Nie zgadzając się z tym zasadniczym poglądem wydawcy, należy podnieść niezwykłe zalety wstępu, pełnego bystrych spostrzeżeń, napisanego z werwą, dorównywującą Paskowi.

Prof. Brückner wątpi, czy odnajdzie się kiedyś autograf pamiętników, któryby uzupełnił dotkliwe luki kopji, nie przynoszącej początku i końca tekstu; kwestji tej przesądzać nie można, obecnie zaś trzebaby przystąpić do dokładnych poszukiwań archiwalnych, uzupełniających poszukiwania Przeździeckiego, Rybarskiego i Czubka.

Lwów. Bronisław Gubrynowicz.

Lo Gatto Ettore. Stefano Żeromski. Studio critico. Anonima Romana Editoriale. 1926. 8⁰. s. 62. Roma.

Battaglia Forst Otto Dr. Stefan Żeromski. „Der Gral" 1927. Nr. 21. s. 561—568.

Birkenmajer Józef. Żeromski jako lingwista. „Język Polski". 1926. s. 129 — 136, 168 — 176.

Oczekiwaliśmy włoskiego spojrzenia na dzieło Żeromskiego, tymczasem jest ono najwyraźniej polskie i to niekiedy dość ...nieaktualne. Nudzi nas już wreszcie owo ciągłe przysięganie się iuxta mentem Feldmani. Nie wierzymy mu! Zbyt częste trzymanie się polskich (Potocki, Matuszewski, Brzozowski et c.), czasem rosyjskich poglądów, odbiera autorowi pobudkę do własnego przemyślenia i koncepcji. Z pod ogromu tworu Żeromskiego nie wydobył się. Ostatnich dzieł nie poznał i dostatecznie nie uwzględnił. Pominął: „Sułkowskiego", „Ponad śnieg", „Przepióreczkę". Pomimo to praca ta, bodajże najobszerniejsza z obcych, napisana żywo i barwnie, potrafi może zaciekawić włoskiego czytelnika w stopniu godnym zainteresowania twórcą „Przedwiośnia". Autor jej p. Lo Gatto, docent literatury rosyjskiej w Rrzymie, opublikował studja o Mickiewiczu i Puszkinie, Prusie, Reymoncie i Kasprowiczu, jest też redaktorem kwart. „Rivista di letterature slave".

W szczelnie zwartym szkicu narysował przejrzyście p. Otto Forst de Battaglia, duchowy wizerunek Żeromskiego, przedewszystkiem z myślą ukazania go Niemcom i udowodnienia, że powinien wejść w obręb ich zainteresowań literackich. Żeromski jest dla autora, jako prawdziwy polski szlachcic — romantykiem, nastrojowcem; indywidualistą pełnym patosu, pozbawionym krytycznej ironji, lecz równocześnie — obywatelem świata. Jako stylizujący romantyk przypomina Ż. koryfeuszów francuskiego i niemieckiego romansu z tezą, lat 70-tych i 80-tych. Wpływy widzi autor pośrednie: ibsenowskie przez Dostojewskiego, Turgeniewa i Tołstoja; następnie: Flaubert, Goncourt, Zola, Rousseau, V. Hugo, wreszcie Mickiewicz i Słowacki. Ciekawe jest zestawienie Ż. z Mereżkowskim, a śmiała lecz niezbyt jasna hipoteza praaryjskości jego metafizyki. Pisma publicystyczne Ż. uważa autor za przecenione w Polsce; usiłowania dramatyczne zaś za chybione. Czasem szwankuje wierność historyczna („Popioły") i stylizacja językowa niezawsze odpowiada w zupełności przedstawianej epoce. Cóż jednak znaczą te drobiazgi wobec bogactwa i wspaniałości jego sztuki, „która wstrząsa i podnosi, oszałamia i porywa". — Dr. Battaglia niewielkim szkicem dowiódł, że mógłby nas obdarzyć niepoślednią pracą o Żeromskim na tle współczesnych prądów literackich w Europie, których jest — jak wiadomo — bardzo dobrym znawcą.

P. Józef Birkenmajer z godną podziwu skrzętnością zebrał to wszystko, co w pismach Żeromskiego świadczy o umiłowaniu, znawstwie i pracy nad językiem polskim. W konkluzji interesujących wywodów, popartych mnóstwem przykładów, doszedł do wniosku, że Żeromski — lingwista „chlubną kartę winien mieć w historji nauki polskiej". Jest to może nieco przesadne twierdzenie. Takich aspiracyj zdaje się Żeromski nie miał. Zgadzamy się w zupełności z autorem, że Żeromski wszystkich pisarzy polskich znawstwem języka prześcigał, że był niezwykle oczytany w literaturze lingwistycznej i filologicznej, zajmowały go żywo różne zagadnienia gramatyczne, rozmiłowany był w słownikach, znał wyśmienicie gwary, interesował się dziejami języka, fonetyką, etymologją, ortografją, — ale wgruncie — jak sam p. Birkenmajer zaznacza — był „dyletantem w dziedzinie naukowości". Zasługą zaś największą w tym względzie było fanatyczne wprost propagowanie kultu języka ojczystego i popularyzowanie nauki o nim.

Warszawa. Piotr Grzegorczyk.

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA RAPPERSWILSKA.

Wobec przeniesienia zbiorów bibljotecznych i muzealnych z Rapperswilu do Warszawy, staje się potrzebą poznanie dziejów tej instytucji, która z górą pół wieku reprezentowała na ziemi Helwetów kulturę Polski i jej aspiracje polityczne. Dla ułatwienia prac w tym kierunku daję poniżej próbę zestawienia bibljograficznego druków, tyczących Muzeum Rapperswilskiego [1]).

KATALOGI, OPISY ZBIORÓW.

Katalog Muzeum Narodowego polskiego w Rap. Zurych. 1872.

Catalogue des Polnischen National-Museum in Rapperswyl. Zürich. 1872. To samo po francusku. Powyższy katalog ułożył dr. St. Krupski. Drukował Kossobudzki w Zurychu.

Biechoński Stanisław. Pamiątki po Janie Sobieskim i z czasow jego, znajdujące się w Muz. Nar. w Rapp. „Muzeum" (dwutyg.). Kraków. 1881, zesz. VIII z 15. IV. str. 139 — 146.

Z Biechowa Krzywda. Pamiętniki historyczne z czasów Jana Sobieskiego w muz. rap. w Szwajcarji. Bibljoteka Warszawska 1882. IV, 337 — 353.

Katalog zbiorów Kościuszkowskich w Muz. Nar. w Rap. [Opracował Zygmunt Wasilewski]. Odbitka z IV 2. Albumu M. N. w R. Kraków 1894 s. 43.

Katalog zbiorów Mickiewiczowskich w M. N. w R. [Opracował i wstępem poprzedził Stefan Żeromski]. Kraków 1898.

Gubrynowicz Bronisław. Katalogi zbiorów Mickiewiczowskich, znajdujących się w M. N. w R. Kwartalnik Historyczny 1898. T. XII. s. 868 — 9.

Bukowski Henryk. Odpowiedź drowi Gubrynowiczowi w obronie Katalogu zbiorów Mickiewiczowskich w Rap. Dod. do Kuryera Lwow. Lwów 1899 s. 8.

[Katalog kartkowy rękop. Bibljoteki, prowadzony od r. 1892].

Rużycki de Rosenwerth W. Wykaz darów złożonych w r. b. Muz. Nar. w Rap... Kraków 1892. s. 12.

— Wykaz przybytków do zbiorów Muz. Nar. w Rap... Ibid. 1893, fol., k. 1.

Roszkowski Jan dr. Katalog zbiorów Kopernikowskich w Muz. nar. w Rap... [Tytuł też po francusku] cz. I — III. Lwów 1900. s. 72. Odb. z „Kosmosu".

C[zubek] J[an]. Rękopisy „Pol. Muz. Nar. w Rapp.". Przewodnik Bibljograficzny 1906, 1907.

— [Unikaty i rzadkie książki Pol Muz. Nar. w Rap.] Ib. 1907, 162 — 163.

Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu. Kraków 1906. Nakładem dyr. Muzeum. Druk. Anczyca. S. 109. (z ilustr.).

To samo po francusku.

Rutowski Tadeusz. Rapperswyl. Lwów 1911. Odbitka ze „Sztuki". S. 19 w 4-ce (z ilustr.).

WYDAWNICTWA MUZEUM.

Album Muzeum Narodowego w R. [Red. J. I. Kraszewski] Poznań 1872. U Żupańskiego. S. XIX i 443.

Album Muzeum Narodowego w R. [Red. J. I. Kraszewski]. Lwów 1876. S. VI i 608.

Album Muzeum Narodowego w R. Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, obchodzonej 29 list. 1880, zebrany pod redakcją Agatona Gillera. Rapperswyl. Nakładem Muz. Nar. w Rap., czcionkami W. Simona w Poznaniu. S. 753. Zesz. I 1881 r., II—V 1882 r., VI 1885 r.

Album Muzeum Narod. w Rap. tom IV: 1. Rzut oka na dzieje Muz. Nar. w Rap., 1869 — 1893 [Z. Wasilewski], 2. Katalog zbiorów Kościuszkowskich [Z. Wasilewski], 3. Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty przez K[orzon Tadeusz]. Kraków 1894. Nakładem Muz. Nar. w R. (całość s. 850).

Duchiński Franc. Pisma. Rapperswyl 1901—1903. 3 tomy. Druk Anczyca w Krakowie.

Lubicz Stanisław [Stan. Kozicki]. Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej. Kraków. 1909.

---

[1]) Obecnie Szwajcarowie ustalili nazwę: Rapperswil, dawniej pisano Rapperswyl.

Zieliński Stanisław. Bitwy i potyczki 1863—64. Opracował... bibljotekarz Muzeum. Rapperswil 1913. Nakładem funduszu wydawn. Muzeum Nar. S. 560 i tabl.

DZIEJE MUZEUM. SPRAWOZDANIA.

Rzut oka na dzieje Muzeum Nar. w Rapperswylu, 1869—1893. [opracował Zygmunt Wasilewski, Słowo wstępne Zygm. Miłkowskiego]. Odbitka z t. IV Albumu Muzeum Nar. w Rap. Kraków 1894. S. XVI i 87.

Compte rendu des fondateurs du Monument polonais à Rapperswyl. 24. VI. 1869. [projekt Muzeum Wł. Platera]. — Ob. dzien. „Siécle" (Paryż) z I. VII. 1869.

Uroczystość otwarcia Muzeum historyczno-polskiego w Rapperswyl. Drezno 1870. Druk J. I. Kraszewskiego, str. 3.

Curti Theodor dr. Die Einweihung des Polnisch-Historischen Museums in Rapperswyl. Zürich 1870.

[Plater Władysław] Zdanie sprawy z fundacyi pomnika i muzeum w Rapperswylu 26. III. 1871.

Lenartowicz Teofil. Do artystów polskich w sprawie Muzeum w Rapperswylu. Drezno 1871.

Odezwa w sprawie Muz. Nar. w Rap. 8. IX. 1875.

Odezwa Zarządu Muz. Nar. w Rap. dotycząca pamiątek męczeństwa polskiego. 15. X. 1878.

Szczepański Alfred. Narodowe polskie muzeum w Rap. Kraków 1896, fol, s. 2 nl+12 ryc.

Roszkowski Jan. Szkic dziejów Muz. nar. w Rap. Lwów 1898. s. 22.

Leitgeber Witołd. Rapperswyl. Wspomnienie z podróży, zarazem przyczynek do hist. muz. nar. Ostrów 1899. s. 62.

[Plater ogłosił drukiem sprawozdanie z fundacji w r. 1880, a następne ukazało się dopiero w r. 1889. Odtąd pod zarządem zbiorowym Muzeum wydawało corocznie sprawozdania zrazu krótkie, od r. 1892 obszerniejsze, z dokładnym opisem dokonanych prac w zbiorach, nabytków i funduszów. Sprawozdanie za r. 1891, 1892 i 1893 pisał Z. Wasilewski, trzy następne S. Żeromski, potem W. Karczewski, czy Wł. Kłyszewski. Wymienię niżej te, które obecnie mam w ręku. Niestety sprawozdań w katalogu na wydawnictwach Muzeum nie wymieniono].

Sprawozdanie z Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu za r. 1906. Rok 37-y. Paryż 1907. Drukarnia polska A. Reiffa. S. 98. Od str. 61 w dziale III naukowym i literackim: Autografy ze zbiorów muzealnych (listy Lelewela).

Sprawozdanie j. w. za r. 1907. Rok 38-y. Paryż 1905. Tamże. S. 86. Od str. 61: Listy Alojzego Orchowskiego.

Sprawozdanie j. w. z r. 1909. Rok 40-y. Paryż 1910. Tamże. S. 93. Od str. 67: Tow. literacko-naukowe tułaczów polskich i udział w niem Słowackiego. [Opracował Władysław Kłyszewski].

Sprawozdanie j. w. z r. 1910. Rok 41-y. Tamże. S. 8?. Od str. 56: O dyktaturze Langiewicza (z rękopisu franc.).

Sprawozdanie j. w. z r. 1911. Rok 42-i. Tamże. S. 85. W dziale III: Memorjał Rady Muzeum Rap. 27. VIII. 1911.

Sprawozdanie j. w. Rok. 43-i. Tamże. Str. 92. W dziale III: Wykazy finansowe Muzeum za lata 1889 do 1912 przez Józefa Gałęzowskiego.

Sprawozdanie j. w. Rok 44-y. Tamże. S. 64. Od str. 53: Z powstania w r. 1863 na Żmudzi. Opis pułk. Belesława Dłuskiego-Jabłonowskiego.

Plater Wład. Do redakcji dziennika Czas: Muzeum nar. w Rap. i jego przeciwnicy. Villa Broelberg 1884, k. 8. autografowanych. Cnf. Estr. XIX.

Głos polski zbiorowy w sprawie narodowego muz. w Rap. Zürich 1884. s. 47.

Estreicher Karol. W sprawie muz. rapp. Odb. z Czasu. Kraków 1889. s. 7.

— O Rap. głos drugi i ostatni. Odb. z Czasu 1889 s. 21.

Gałęzowski Józef. W sprawie muzeum rap. Paryż 1889. A. Reiff. s. 2 nb.

Buszczyński Stefan. Muzeum narod. w Rap. i jego oszczercy. Wenecja 31. 1. 1884. s. 6 autograf.

— W sprawie Muz. rap. Odb. z Czasu 1889, nr. 233. Kraków s. 6.

— Wezwanie do zgody. Kraków 1889. s. 28. [Przeciw K. Estreicherowi].

Bukowski Henryk. W sprawie muzeum Rap. Odb. z Reformy. Kraków 1890. s. 7.

W sprawie Muz. N. w Rap. Wykaz błędów i t. d. Kraków 1906.

SPRAWA MUZEUM W R. 1911.

Wydania oddzielne.

Gierszyński Henryk dr. W sprawie miniatury Chodowieckiego darowanej Muz. w Rap. Paryż 1911. Druk. Pol. Levé. S. 9.

Gierszyński Stanisław. W sprawie Muzeum w Rapperswilu. Paryż 1911. Druk. Polska Levé. S. 15.

Kopera Feliks. Sprawozdanie o stanie Muz. Nar. w R. na podstawie badań na miejscu w sierpniu 1911 r., dokonanych z polecenia m. Krakowa. Kraków 1911. S. 12 w 4-ce.

Miłkowski Zygmunt. Dokument historyczny. Lwów 1911. Nakładem „Słowa Pol." S. 24.

— Nie zawadzi historji nieco. Warszawa 1912. Druk. St. Niemiry. S. 63.

Szpotański Stanisław. Po zjeździe w Rapperswilu. Kraków (1911). Nakładem „Życia" s. 18.

Szymański Adam. Głos w sprawie Rapperswilskiej. Kraków. 1911. S. 9.

Wasilewski Zygmunt. W obronie polskiej stacji zagranicznej. Sprawa Rap-lu w świetle publicystycznem. Lwów 1911. s. 89.

Żeromski Stefan. O przyszłość Rapperswilu. Kraków (1911). Nakładem „Życia". S. 131.

Orzeczenie Komisji w sprawie Muzeum Nar. w Rapp. [Opracował Stanisław Stroński]. (Podpisy: St. Libicki, A. Czołowski, T. Dwernicki, L. Laskowski, A. Sokołowski, St. Stroński, Leon Tarnawski). Druk. jako rękopis. S. 29.

Memorjał Rady Muzeum Rapperswilskiego 7. VIII 1911. Sprawozdanie z Zarządu M. N. w R. za r. 1911. Paryż 1912. Dział III.

W czasopismach.

Ankieta: „Sprawa Rapperswylu" [w sprawie przeniesienia Muzeum do kraju]. Gazeta Wieczorna. Lwów. I opinja T. Rutowskiego 31. XII. 1910. II Bron. Gubrynowicza i Fr. Jaworskiego 1. I. 1911, III Oswalda Balzera 3. I. 1911, IV Przem. Dąbkowskiego 6. I. 1911.

Balzer O. ob. Ankieta.

Dąbkowski Prz. ob. Ankieta.

Dobrzycki Henryk dr. Memorjał w sprawie Muz. N. w R. z r. 1895 i artykuły St. Bełzy Ziarno. Warsz. 1911, nr. 15-20.

Flach Józef dr. W sprawie Muzeum Narod. w Rapp. Przegląd Polski (mies. Kraków), wrzesień 1911, od s. 267.

Gawroński-Rawita Fr. Rappers-wyl przed sądem. Kur. Lwowski, grudzień 1910. Przedruk w Dzien. Pozn. 1910 nr. 299.

Gubrynowicz Br. ob. Ankieta.

Jasieński Feliks. O sztukę i kulturę. Wywiad. Głos Narodu z 30. IV. 1911.

Jaworski Fr. ob. Ankieta.

Korzon Tadeusz. Odgłosy Rapperswylu. List otwarty do Zygm. Miłkowskiego. Słowo Polskie 1912, nr. 76 i 78.

Miłkowski Zygmunt. Wyjaśnienie T. T. Jeża. Goniec (wieczorny) Warsz. 1911, nr. 190 i 192.

— Odgłosy Rapperswylu. List otwarty do czcigodnego prof. Tadeusza Korzona. Słowo Polskie 1912, nr. 41.

— Odgłosy Rapperswylu. Z racji dwóch listów otwartych. Słowo Polskie 1912, nr. 180 i 182.

Pawłowski Bronisław dr. W sprawie zbiorów Rapperswylskich słów parę. Kurjer Lwowski 1910, nr. 579,

Rutowski T. ob. Ankieta.

Schröder Artur dr. O Rapperswil. Tygodnik Ilustrow. nr. 34 z 1911 (z ilustr.).

Sokolnicki Michał. Muzeum w Rapperswilu. Bibljoteka Warszawska, czerwiec 1911, od s. 514.

Stroński Stanisław. Po sprawie Rapperswilskiej. Rzeczpospolita (dwutyg. pol.). Lwów 1911, nr. 59.

Szpotański Stanisław. W sprawie Rapp. Czas z 9. 7. 1911.

Wasilewski Zygmunt. Przed zjazdem w Rap. Słowo Polskie z 18—21 lipca 1911.

Zakrzewski Jan. Przewodnik Antykwarski 1911. Przedruk w Gaz. Warsz. nr. 107 z 19. IV. 1911.

Żeromski Stefan. W sprawie Muzeum w Rap. Nowa Gazeta (Warsz). 1911, nr. 185.

— List do St. Szpotańskiego Świat (Warsz.) 1911 nr. 17.

— Tow. Przyjaciół Rapp. Kurjer Warsz. nr. 243 z 3. IX. 1911.

— List 20. XI 1911 Życie (tyg. pol.) Lwów, zesz. 48 z 25. XI. 1911.

Z tajemnic Rapperswylskich. Goniec 1910 (Warsz.) od nr. 589 sześć odcinków.

M. J. 22 skandale. Goniec 1910 nr. 538.

Walka o Rapperswil. Gazeta Warsz 1911 nr. 99 i 101.

Sprawa Rapperswilu. Gaz. Warsz. 1911 nr. 226.

Ważna placówka (Mier.). Goniec 1910 (Warsz.) nr. 351, 384 i 414. Z powodu Zjazdu Rapperswilskiego i przeniesienia zbioru były nadto w Gońcu artykuły: 1911 w nr.: 9, 217, 330, 355, 358, 359, 365, 367, 369, 370, 371, 373, 396 [1]).

Warszawa, *Zygmunt Wasilewski.*

---

[1]) Pomijam drobniejsze, których w tym roku pełno było w całej prasie.
Spisałem powyżej to, co miałem w ręku. Specjalnych poszukiwań nie robiłem. Niewątpliwie znajdą się braki, a te uzupełni się potem, gdy archiwum Rapperswilskie będzie już otwarte na miejscu.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

ZA SIERPIEŃ I WRZESIEŃ 1927.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

D e m b y S. Bibljoteki. Nauka polska. T. VII. Warszawa 1927.

F. B. O przyszłość Bibljoteki Jag. Głos Narodu 226.

H a l e c k i O. Z ostatnich dni dawnego Rapperswilu. Kurj. Warsz. 1927. № 227.

K u n t z e E. Czem powinna być Biblj. Jagiell. Silva Rerum 5.

M o c a r s k i Z. O Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu. Toruń 1927. s. 32. Odb. z Rocz. Tow. Nauk. XXXII.

M ü n n i c h J. Antykwarjusz polski 1. Kraków (Bracka 4) s. 16. [Katalog].

Nowy dyrektor Biblj. Un. w Poznaniu [Stef. Vrtel-Wierczyński]. Słowo Pol. 268.

W a s i l e w s k i Z. Z Rapperswilu do Warszawy. Kurj. Pozn. 427.

OPRACOWANIA OGÓLNE.

T e o r j a.

K o l b u s z e w s k i S. Co to jest natchnienie? Kurj. Pozn. 350.

Ż y c z y ń s k i H. Dzieło T. Grabowskiego. [Wstęp do nauki literatury]. Myśl Narod. 17.

RÓŻNE

B e r g e l R. Morze polskie w nowoczesnej poezji polskiej. Polonia 242.

B i e l a k F. Motywy franciszkańskie w lit. pol. Przegl. Współcz. 64.

D ę b i c k i Z. Rozmowy o literaturze. Warszawa 1927. Gebethner i Wolff. s. 242. [Cnf. Polemika: Harlaine J. Prawda 35].

G r o t Z. Teatr w Targowej Górce. (Z dziejów sceny w Wielkopolsce). Kurj. Pozn. 432.

P r o n a s z k o Z. O sztuce i warunkach jej rozwoju u nas. Czas 105.

R i c h t e r J. B. O zbliżenie nauki do życia. Myśl. Narod. 18.

W a s i l e w s k i Z. Polski typ twórczy Ib. 20.

W o j c i e c h o w s k i Z. Warszawska konferencja historyków 27 — 29. VI. 27. Kurj. Pozn. 312.

WIEK XIV.

G a n s z y n i e c R. Polonolatina. Mistrz Ololoch. De curie miseria. Mistrz Jakób z Paradyża poetą? Tren na śmierć Andrzeja Odrowąża. Pam. Lit. XXIV.

B u r d a c h K. Schlesisch - böhmische Briefmuster aus der Wende des XIV Jahrh. Unter Mitwirk. G. Bebermeyers hrsg. mit Beitr. von M. Voigt. Berlin 1926. s. XXXII+ + 363 + 147.

WIEK XV.

F i j a ł e k J. Początki cenzury książek i pism w Kościele rzym.-kat. i w Polsce. Sprawozd. Pol. Ak. Um. 2. [M. in. o Swajboldzie Fiolu.].

WIEK XVI.

K o t u l a R. Z dziejów tłumaczeń Owidjusza w Polsce. Pam. Lit. XXIV.

S a w i c k a S. Polski modlitewnik iluminowany z XVI w. w zbiorach Bawarskiego Muzeum Narod. w Monachjum. Sprawozd. Pol. Ak. Um. 4.

S u c h o d o l s k i B. Kult przeszłości wśród szlachty polskiej XVI w. Pam. Lit. XXIV. Cnf. Szlacheckie pojęcie władzy. Myśl Narod. 18.

JANICKI K. Ć w i k l i ń s k i L. O wydaniu spuścizny Kl. Janickiego. Sprawozd. Pol. Ak. Um. 5.

KOCHANOWSKI J. Treny. Wstęp i koment. T. Sinki. Wyd. 6. ponownie opracowane. Kraków 1927. s. XXVIII+57.

K o t S. Pobyt J. Koch. w Królewcu (na tle studjów zagranicznych poety). Sprawozd. Pol. Ak. Um. 4.

WIEK VII.

K r z y ż a n o w s k i J. Z dziejów „Dekameronu" w Polsce. Warszawa 1927. s. 237 — 250. Odb. z „Prac polonistycznych" ofiarow. J. Łosiowi.

PASEK J. CH. Pamiętniki. Wstęp i obj. A. Brückner. Wyd. 2. na podstawie rękop. zmienione i poprawione. Kraków 1928. s. XXXI+356 Biblj. Narod. 62.

TWARDOWSKI S. B r ü c k n e r A. „Paskwalina". Pam. Lit. XXIV.

WIEK VIII.

KRASICKI I. Pan Podstoli. Oprac. J. Krzyżanowski. Kraków 1927. s. LXI+374. Biblj. Narodowa 101.

NIEMCEWICZ J. Powrót posła oraz wybór bajek politycznych z epoki Sejmu Wielkiego. Wstęp i obj. S. Kota. Wyd. 4.

przejrzane. Kraków 1927. s. XLI + 102. Biblj. Narod. 4.

TREMBECKI S. Biernacka J. Przyczynki do oryginalności „Sofiówki". Rocznik Koła Polonistów S. U. W. 1927.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

Battaglia O. Die polnische Literatur der Gegenwart. Hochland 1927. T. 24 s. 316—22.

— Polens schöne Literatur im J. 1926. Jahrb. f. d. Kult. u. Gesch. d. Slaven III 2.

Dębicki Z. Portrety. [Świętochowski, Weyssenhoff, Sieroszewski, Przybyszewski, Berent, Kasprowicz, Tetmajer, Staff, Oppman, Strug. Nowaczyński, Rodziewiczówna, Bartkiewicz, Przesmycki, Lange, Lemański]. Warszawa 1927. Gebethner i Wolff. s. 324. [Rec.: Dąbrowski J. Robotnik 185].

Irzykowski K. Die geistige Lage Polens. Querschnitte, Analogien und Unterschiede. Der Querschnitt. Jg. VII. 1927. s. 357—62.

Jabłońska Z. Oświecenie i romantyzm w stow. młodzieży wileńskiej pocz. XIX w. Rocznik Koła Polon. S. U. W. 1927.

Siedlecki A. Problemat rozwodu w najnowszej powieści pol.—Cztery główne sprężyny. — Z wózka na samochód. — Egzamin z wojny.—„Stara się nadążyć".— Do Łokietka. — Więcej słońca. [Bilans literacki ostatnich lat]. Kurj. Pozn. 354, 376, 392, 398, 404, 428, 444.

Teksty i monografje.

ASNYK A. Bostel F. A. Asnyk i Wł. Łoziński. [27 listów Asnyka do Ł. z lat 1869—1881]. Nowa Reforma 168—185.

Bujwid O. Ostatnie dni życia A. Ib 174.

J. D. Lux in tenebris. W 30 rocz. zgonu. Czas 176.

Konopiński M. Trzy ostatnie lata życia A. A. Nowa Ref. 174.

Kucharski E. A. A. w 30-tą rocznicę śmierci. Ib.

Pochmarski B. W chołdzie. Ib.

Romanowicz T. Mowa na pogrzebie A. Ib.

Szyjkowski M. A. A. i jego czescy przyjaciele. Kurj. Warsz. 230.

Tetmajer K. O A. [Z „Tyg. Ill." 1897]. Nowa Ref. 174.

BANDROWSKI K. J. Zawistowski W. Na koturnie auta. (Europa zbie a siano"). Tyg. Illustr. 32.

BLIZIŃSKI J. Pan Damazy. Oprac. Nowakowski Z. Wyd. II. Kraków 1927. s. XXXIX + 118. Biblj. Narod. s. I. № 38.

BRZOZOWSKI S. Bergel R. „Nawrócenie" S. Brzozowskiego. Głos Nar. 238.

Zdziechowska S. St. Brzozowski jako krytyk literatury polskiej. Kraków 1927. s. 154. Prace historyczno-literackie № 28.

CIESZKOWSKI A. Dąbrowski E. Pojęcie Trójcy św. u Cieszkowskiego. Przegl. Teolog. 2.

Listy do C. cnf. Gaszyński.

CZAJKOWSKI M. Owruczanin. Oprac. Z. Szweykowski. Kraków 1927. s. XLIV + 376.

DANYSZ A. Ujda J. Uzupełnienie spisu prac prof. A. Danysza. Kurj. Pozn. 314.

FREDRO A. Noskowski W. Fredro i aktorzy. Kurj. Pozn. 416.

Sauter W. Nieznane wiersze Fredry. [Z arch. hr. Szembeków zamieszcza 4 utwory]. Ib. 436.

— U prawnuka Fredry. Archiwum Siemianickie Ib. 406.

Siedlecki A. Raptusiewicz i Milczek. [„Zemsta"]. Ib. 420.

Siedlecki A. „Zemsta" i jej epoka. Ib. 424.

Zegadłowicz E. Scena przed południem. (Zemsta). Dzien. Pozn. 212.

GASZYŃSKI K. Listy do Augusta Cieszkowskiego (1845—1866). [38 listów K. Gaszyńskiego i 1 Z. Krasińskiego (z 11. XII. 1853), odnalezionych przez prof. J. Ujejskiego]. Rocznik Koła Polonistów S. U. W. 1927.

GOSZCZYŃSKI S. Biegański S. S. Goszczyński jako krytyk literacki. Pam. Lit. XXIV.

Suchodolski B. Analiza wyobraźni twórczej Goszcz. Rocz. Koła Polonistów S. U. W. 1927.

GÓRSKI A. Siedlecki A. Beatyfikacja męczeństw polskich. [O „Ślubach"]. Kurj. Warsz. 112.

GROZA A. Komornicki L. List Al. Grozy do Z. Komarnickiego Pam. Lit. XXIV.

KASPROWICZ J. Grabowski T. W rocznicę zgonu J. Kaspr. Kurj. Pozn. 344.

Kalinowski K. Jakiej Polski chciał K. Słowo Pol. 223, 4. [Wspomnienia osobiste].

Wasilewski Z. Wspomnienia o J. Kasprowiczu i St. Żeromskim. Warszawa 1927. Gebethner i Wolff. s. 187.

KRASIŃSKI Z. Mikulski T. Mestwin Krasińskiego. Mestwin 10, 11.

LELEWEL J. Kaczorowski S. P. Joachim Lelewel historien polonais. Paris 1927. s. 22.

MICKIEWICZ A. Blüth R. Mick. i Rylejew pod pomnikiem Piotra W. Rocz. Koła Polonistów S. U. W. 1927.

Bryda W. Najogólniejsze wytyczne przy lekturze „P. Tadeusza" w szkole powszechnej. Szkoła i Wiedza 7, 8.

Chrzanowska M. Tragizm „Konr. Wallenroda". Rocz. Koła Polonistów S.U.W. 1927.

Furmanik S. Ze studjów nad sonetami Mick. Ib.

Galle L. Tło historyczne „P. Tadeusza". Ib.

Hahn W. cnf. Słowacki.

Jankowski Cz. Niezabudki z nad Świtezi. Słowo 189. [O Nowogródczyźnie].

Moritz S. Lekcja jęz. pol. w kl. VII. „Burza" z „P. Tadeusza". Szkoła i Nauczyciel 2.

Rybarski M. „Kraj lat dziecinnych" M. (Wrażenia z wycieczki). Głos Narodu 160, 161.

Sejmowy Mickiewicz. [Komunikat urzędowy w sprawie wyd. sejmow. dzieł M.] Kur. Pozn. 378. Nowa Ref. 174.

Skałkowski A. M. Mick. a Turno Adam. (Z życia Wielkopolski przed wiekiem). [Ciekawe reminiscencje pobytu w Wielkopolsce w „Panu Tadeuszu"]. Kurj. Pozn. 401.

Skałkowski A. M. Wspomnienie o Mick. z jego pobytu w Poznańskiem Ib. 356.

Sławiński W. Jaki był domek M. w Nowogródku. Źródła Mocy 1.

Staich W. Sprawa o „Dzień Najśw. P. Kwietnej". [P. Tad. XI.: dowodzi, że mowa o święcie w dn. 1 maja]. Głos Narodu 158.

Stopa F. Dzieje domowe i dzieje narodu w koncercie Jankiela. II. Kurj. Codz. 119.

Szpotańska A. Mick. i Mazzini w tworzeniu się idei narodowej. Myśl Narod. 20.

Walewska W. M. Cicerone Adama. Ze wspomnień o Henryecie-Ewie z Ankwiczów Kuczkowskiej. Bluszcz 35.

NAŁKOWSKA Z. Battaglia F. O. Sophie Nałkowska. Pol. Litteraire 8.

NORWID C. Cywiński S. Norwid w Krakowie i „Czasie". [Wylicza drukowane w „Czasie" i „Dodatku" do „Czasu" od 1849 do 1878. M. in. „Zarysy Rzymu" (1849) nigdzie nie przedrukowany. Czas 219.

Makowiecki T. Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę. Warszawa 1927. Odb. z Pam. Lit. XXIV.

ODYNIEC Kruszewska S. Druga pieśń „Narzeczonej z Abydos" Byrona w tłum. Odyńca. Rocz. Koła Polonistów S. U. W. 1927.

ORKAN W. Siedlecki G. A. Z wnętrza chałupy chłopskiej. (Na jubileusz Orkana). Kurj. Pozn. 366.

PODCZASZYŃSKI M. Bańkowski P. Udział M. Podczaszyńskiego w „Revue Encyclopedique". Pam. Lit. XXIV.

PRUS B. Klingerowa Z. Rola humoru w twórczości Prusa. Rocz. Koła Polonistów S. U. W. 1927.

RODZIEWICZÓWNA M. Skirmuntt H. M. R., jej pochodzenie, sylwetka moralna i działalność obywatelska. Tyg. Illustr. 39.

SIENKIEWICZ H. Birkenmajer J. Pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej. Klasycyzm w dziełach Sienk. Gaz. Bydgoska 173.

Brandowski T. Na czem polega humor S. Dzien. Bydgoski 186.

— S. jako dziennikarz. Ib. 173.

Cyralski I. Dziwne koleje „Wirów". Gaz. Bydgoska 173.

J. S. Jak powstał pomnik S. Ib.

Kalinowski K. Rapsod narodu polskiego. Ib.

Kijas J. Źródła historyczne „Ogniem i Mieczem". Pam. Lit. XXIV.

Siedlecki A. Język S. Gaz. Bydg. 173.

Świętochowski A. Pisarz narodu Ib.

Wasilewski Z. Naród Sienkiewiczowi Ib.

SŁOWACKI J. Fantazy. Oprac. S. Kołaczkowski. Kraków 1927. s. XLVII + 121. Biblj. Narod. 105. [Rec: Grabowski T. Kurj. Pozn. 440].

Barbasz W. Motyw czasu, snu i martwoty w rapsodach Sł. i Wyspiańskiego. „W dniu wawelskiego hołdu". Lwów.

Chrzanowski I. Z najnowszej literatury naukowej o Słow. [Kridl, Grabowski, Kleiner]. Gaz. Warsz. Por. 228 n.

Grabowski T. J. Sł. wśród Francuzów. [Uzupełnia pracę Lorentowicza]. Kurj. Pozn. 426.

Grabowski T. Kleiner o Słow. Ib. 384.

Haecker E. J. Sł. Kraków 1927 s. 32. Nakł. Rady Wojew. P. P. S.

Hahn W. Sł. „Horsztyński" i Mickiewicza „Jakób Jasiński". Il. Kurj. Codz. 224

Jellenta C. Harfa J. Sł. Muzyka 6.

— Powtórne ścięcie Samuela Zborowskiego. Kartka z dziejów inkwizycji literacko-teatralnej. Warszawa 1927. s. 15.

NOTATKI — KRONIKA.

STANISŁAW PTASZYCKI.

(Z powodu 50-lecia pracy naukowej).

W roku bieżącym przypada rzadki u nas jubileusz półwiekowej pracy naukowej prof. Stanisława Ptaszyckiego. Właśnie 50 lat temu w urzędowem czasopiśmie rosyjskiego Min. Oświecenia ukazała się pierwsza jego rozprawa, poświęcona obaleniu twierdzeń ówczesnego profesora uniw. warszawskiego W. W. Makuszewa, o rzekomych śladach wpływów piśmiennictwa ruskiego na dawną literaturę polską. Powstała ona w seminarjum prof. Łamańskiego znakomitego slawisty, który wraz z prof. Srezniewskim również slawistą, oraz prof. Wasiljewskim wybitnym medjewistą bizantynologiem kierował jego studjami uniwersyteckiemi. W tymże 1877 r. ukończył wydział historyczno-filologiczny ze stopniem kandydata i złotym medalem za rozprawę konkursową o „Wizerunku" Reja. W roku następnym objął stanowisko tłumacza języka polskiego w Senacie petersburskim, a jednocześnie został powołany przez arcybiskupa Hryniewickiego na profesora języka i literatury rosyjskiej w nowopowstałem seminarjum duchownem. Nie przerwał jednak dalszych studjów i badań samodzielnych zwłaszcza nad literaturą polską, których rezultatem była rozprawa, ogłoszona w 1880 r. w Wilnie, „Mikołaj Rej z Nagłowic i ks. Józef Wereszczyński". Rozprawa ta wśród ówczesnych nastrojów pozytywistycznych wywołała dość ożywioną polemikę dookoła tych dwu postaci, zwracając baczniejszą uwagę na młodego uczonego, który w roku następnym zaczął wydawać zeszytami krytycznie opracowany „Wizerunk" Reja. Staranne to wydawnictwo zyskało powszechne uznanie, to też, zachęcony przychylną oceną swej pracy, dokonał następnie szeregu przedruków dawnego piśmiennictwa polskiego. Z ważniejszych tego typu rzeczy należy wymienić „Fortuny i Cnoty różność 1524" (1889), któremi Ak. Um. rozpoczęła „Bibljotekę Pisarzy Polskich", w tymże cyklu — Schottena „O cnocie" (1891), oraz w osobnem ozdobnem wydaniu „Modlitewnik dla kobiet z w. XVI" (1910), ponadto w Petersburgu wyszedł Reja „Psałterz Dawidów" (1901), a w Lublinie w 1926 r., jako wydawnictwo jubileuszowe dla uczczenia prof. Brücknera „Kazania świętokrzyskie" w podobiźnie. W 1884 r. zostało mu powierzone w Petersburgu kierownictwo Metryki Litewskiej — tego bezcennego zbioru dokunentow do dziejów litewsko-ruskich, o których zwrot do dziś dnia toczy spór Polska z rządem Sowietów. Był więc ostatnim „metrykantem", bowiem piastował tę funkcję do chwili wywiezienia w 1887 r. Metryki do archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie. Na tem stanowisku opracował i ogłosił „Opis ksiąg i akt Metryki Litewskiej", który dotąd zachował pełną wartość naukową i ostatnio nawet oddał nauce polskiej duże usługi, był bowiem podstawą przy pertraktacjach rewindykacyjnych. Z zakresu dziejów litewskich ogłosił kilka monumentalnych wydawnictw źródłowych, jak pełny zbiór kronik litewskich na podstawie rękopisów (1907) w wyd. petersburskiej Komisji Archeograficznej, oraz tamże „Popisy wojska litewskiego z lat 1528-1567" (1915), a ponadto szereg studjów genealogicznych o rodach litewsko-ruskich i studja o Statucie litewskim t. zw. trzeciej redakcji. Dla dziejów kultury na Rusi przyczynił się pracami nad działalnością pierwszego drukarza ruskiego we Lwowie z XVI w. Iwana Fedorowicza (1884), które do ostatniej chwili uważane są przez badaczy ruskich za podstawowe. Wspomnieć wreszcie należy o ważnych dla dziejów drukarstwa i dyplomatyki słowiano-ruskiej w Polsce wydawnictwach zbioru podobizn druków ruskich cerkiewno-słowiańskich z XV i XVI wieków (pierwszy druk, jak wiadomo, wyszedł w Krakowie w 1491 r.), oraz podobizny dyplomów ruskich przeważnie z XIV w., wystawionych w Rzeczypospolitej. Mianowany w 1896 r. docentem literatur słowiańskich na uniw. petersburskim, wykładał od tego czasu historję literatury polskiej, a po wyjeździe prof. Łosia do Krakowa, i język polski. Wykłady te prowadził przez z górą 20 lat, aż do wyjazdu z Petersburga w 1918 r. Przez cały ten okres pracy swej naukowej nad Newą, rok rocznie prawie wyjeżdżał do bibljotek

i archiwów w Wilnie, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wiedniu, Rzymie, Berlinie, Rydze i w Helsingforsie, a także w Kijowie i Moskwie. Po powrocie w 1918 r. do kraju objął katedrę Nauk pomocniczych na uniw. w Lublinie, a jednocześnnie został dyrektorem lubelskiego Archiwum państwowego. Kiedy po uwolnieniu Wilna tworzono tam uniwersytet, wezwano do prac organizacyjnych prof. Ptaszyckiego, jako wybitnego znawcę dziejów Litwy. Po wojnie bierze czynny udział w pracach Biura Kongresowego, zwłaszcza nad przygotowaniem materjału do rewindykacji zabytków polskich, wywiezionych po rozbiorach do Rosji. Następnie uczestniczy w konferencji pokojowej w Rydze w charakterze rzeczoznawcy do spraw bibljotecznych i archiwalnych, wreszcie w r. 1922, jako członek specjalnie powołanej ekspertyzy profesorskiej, bierze udział w pracach polskiej Komisji Rewindykacyjnej w Moskwie. W 1926 r. mianowany naczelnym dyrektorem Archiwów Państwowych, na stanowisku tem potrafił, mimo podeszłego wieku (ur. w 1853 r.), położyć dla nauki nieocenione usługi. Zwłaszcza podnieść tu należy założenie przezeń czasopisma archiwalnego „Archeion". Poza działalnością naukową i urzędową brał zawsze gorący udział w życiu kolonji polskiej w Petersburgu. Jest członkiem Pol. Akad. Umiejętności, Tow. Nauk. w Warszawie i we Lwowe, członkiem honorowym Pol. Tow. Historycznego i Tow. Heraldycznego, oraz rzeczywistym wszystkich polskich tow. historyczno-archeologicznych i wielu zagranicznych. Uniw. w Lublinie mianował go w r. b. honorowym swym profesorem, a nowopowstałe tamże Tow. Przyjaciół Nauk zaszczyciło go godnością pierwszego członka honorowego. Za działalność swą społeczną i kulturalną w Rosji otrzymał w 1920 r. od Papieża Benedykta XV order Św. Grzegorza klasy cywilnej, a za wybitne zasługi na polu nauki ojczystej Prezydent Rzplitej w r. b., właśnie w 50-lecie działalności, obdarzył go krzyżem kawalerskim orderu Polonia Restituta. Z licznego jego dorobku piśmienniczego w czasopismach polskich i rosyjskich, obejmującego sto kilkadziesiąt pozycyj, przypomnimy tu tylko co ważniejsze, dotyczące historji i literatury. Są to studja, rozprawy, przyczynki i materjały, jak: o literackiej i naukowej działalności A. Bielowskiego (1877), o Lelewelu jako krytyku historji Rosji Karamzina (1878), o listach Lelewela do T. Bułharyna (1881), o A. E. Odyńcu (1882), w kwestji oryginalności „Zwierciadła Rejowego" (1882), o Reju i nowych szczegółach do jego biografji (1883), o cesarskiej Bibljotece Publ. i Metryce Litewskiej w Petersburgu (1884), o nieznanych szczegółach życia Ł. Górnickiego (1886), o poezjach Krzyckiego (1889), o powieści polskiej z przed trzystu laty (1893), o akcie chrztu A. Mickiewicza (1898), o bibljotece Chreptowicza w Szczorsach (1898), o kronice Strykowskiego (1903), o modlitewnikach polskich z XVI w. (1903), o Skardze (1912), o dziejach jęz. ruskich w granicach dawnej Rzplitej (1915), o Sienkiewiczu (1916), o wartościach kulturalnych ros. Bibljoteki Publicznej (1922), o wywiezionych do Rosji polskich zabytkach kulturalnych (1923), o Staszicu (1926) i w. i. Wreszcie jako owoc długoletniej działalności pedagogicznej ogłosił w 1922 r. „Encyklopedję nauk pomocniczych", podręcznik dla studjujących historję oraz historję literatury polskiej; również dla studentów wydał w 1922 r. wzory średniowiecznego pisma łacińskiego, oraz wzory pisma starosłowiańskiego i ruskiego. Jubileuszowy rok półwiekowej działalności naukowej, a siedemdziesiąty piąty pracowitego życia, zastaje go w pełni sił twórczych.

Warszawa. *Stefan Pomarański.*

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Wilcza 11 m. 7.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.

ZDZISŁAW DĘBICKI

PORTRETY

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI — JÓZEF WEYSSENHOFF
WACŁAW SIEROSZEWSKI — STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI
WACŁAW BERENT — JAN KASPROWICZ
KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER — LEOPOLD STAFF
ARTUR OPPMAN (OR-OT) — ANDRZEJ STRUG (TADEUSZ GAŁECKI)
ADOLF NOWACZYŃSKI — MARJA RODZIEWICZÓWNA
ZYGMUNT BARTKIEWICZ — ZENON PRZESMYCKI (MIRIAM)
ANTONI LANGE — JAN LEMAŃSKI

CENA ZŁ 7

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

ZYGMUNT SZWEYKOWSKI

„LALKA"
BOLESŁAWA PRUSA

CENA ZŁ 10

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

ZDZISŁAW DĘBICKI

ROZMOWY O LITERATURZE

TREŚĆ:

Nieporozumienia. — Pokrzywdzeni. — Po linji najmniejszego oporu. — Poszanowanie pracy. — Literatura a społeczeństwo. — Kwiat tarniny. — Literatura jako zawód. — Wielu powołanych. — Poniechane tematy. — Glebae adscripti. — Znak zapytania. — Zawiasy literatury. — Chałupnicy. — Atmosfera ogólna. — Czy upadek? — Wojny domowe. — Prymitywizm czy prostota. — Poezja jest wszędzie — Liryka a epika — Poezja a technika — Poezja i proza. — Z fali na falę. — Na marginesach uniwersalizmu — Ci, którzy idą... — Rzemiosło literackie. — Literatura a dziennikarstwo. — Propaganda. — Pro foro interno. — Organizacja pracy literackiej. — Akademja Literatury. — Skarb Narodowy Literatury, Nauki i Sztuki.

CENA ZŁ. 5.

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

ZYGMUNT WASILEWSKI

WSPOMNIENIA O JANIE KASPROWICZU I STEFANIE ŻEROMSKIM

TREŚĆ:

Słowo wstępne. — JAN KASPROWICZ: O portret poety. — Psychika Kasprowicza. — Góry w poezjl. — Nad mogiłą Kasprowicza. — Wspomnienia — Dodatki. STEFAN ŻEROMSKI: Po śmierci Żeromskiego. — Dramat twórczości Żeromskiego. — Wspomnienie o Stefanie Żeromskim.

CENA ZŁ. 4.

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.